

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1974



(319)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

## KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Po-  
mianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

### TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Doroszewski</i> : Fonematyka a dialektologia . . . . .	229
<i>Halina Milejkowska</i> : Materiały rosyjskie w Słowniku Lindego . . . . .	236
<i>Zygmunt Brocki</i> : Cytaty w słowniku a historia wyrazów . . . . .	247
PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1973 ROKU	
<i>Władysław Kupiszewski</i> . . . . .	257
UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA	
<i>Waldemar Tłokiński</i> : Odpowiedź na recenzję Z. Saloniego (z dopiskiem recenzenta) . . . . .	275
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S.	277
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	281

034/1974-5



„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

Nakład 2770 (2596+174). Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70×100.  
Oddano do składu 8.III.74 r. Podpisano do druku w maju. Druk ukończono w maju.  
Zam. 439/74 W-99 Cena zł 6.-

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Witold Doroszewski

## FONEMATYKA A DIALEKTOLOGIA

Pracę naukową należy zaczynać od wyraźnego uświadomienia sobie, na jakie pytanie szukamy odpowiedzi; wysiłek myśli i energii powinien być dostosowany do stopnia ważności zagadnienia; zorientowanie się w hierarchii zagadnień, w tym, które z nich są centralne, podstawowe, pozwala ufać, że się uda dotrzeć do tez o charakterze aksjomatycznym.

W zakresie językoznawstwa tezą podstawową, aksjomatem, jest dla mnie teza: językoznawstwo jest jedną z nauk o człowieku, język zaś jest jedną z form zachowania się, działania człowieka w środowisku społecznym, jest działalnością, której analiza i interpretacja nie może prowadzić do wyodrębniania jednostek, bytów (łac. *entia*, gr. *ὄντα*) statycznych, obiektywnych i pozaludzkich. Bühler w swej znanej, dość już dawnej, ale i dziś przez językoznawców czasem cytowanej książce „Sprachtheorie”<sup>1</sup> określa struktury językowe (*Sprachgebilde*) jako „platonisch gesprochen ideenartige Gegenstände”, czyli „mówiąc po platońsku swoiste przedmioty idealne”. Wszelka działalność składa się raczej z momentów następujących po sobie niż z elementów poukładanych jak klocki czy cegiełki obok siebie. Pamiętając o tym, rozważmy, jak można interpretować pierwszy z terminów tytułu mego referatu, a mianowicie termin *fonematyka*, którego podstawą jest termin *fonem*. Nasunął mi się spontanicznie, dopiero po chwili spostrzegłem się, że jest on terminologicznym neologizmem (nie mamy go w naszym nowym *Słowniku języka polskiego*, chociaż haseł zawierających rdzeń *fon-* jest w nim przeszło trzydzieści. Uległem podświadomie tendencji żywej dziś w słowotwórstwie polskim do stosowania sufiksu *-ika* (*-yka*), o czym świadczą m.in. wyrazy (wymieniając je nie wyodrębnianiam oddzielnej grupy wyrazów najnowszych), takie jak *metaforyka*, *sla-*

<sup>1</sup> „Sprachtheorie. Die Darstellung der Sprache” von Karl Bühler, Jena 1934, stron XVI+434.

*wistyka, historyka, kombinatoryka, motoryka* (med. psych. «właściwa organizmowi zdolność wykonywania ruchów» — Dembowski), *historyka, klasyka, akrobatyka, awiatyka* (ustępująca przed *lotnictwem*), *bijatyka, pijatyka, gramatyka, kinematyka* («dział mechaniki zajmujący się badaniami ruchu bez uwzględniania sił, które ten ruch wywołują»), *tematyka, idiomatyka, ascetyka* (por. *asceza, ascetyzm*), *apologetyka, energetyka, atletyka, cybernetyka* (wyraz użyty w Polsce w druku po raz pierwszy przez Trentowskiego), *kosmetyka, swastyka, profilaktyka, melodyka*, nawet *gestyka* (zamiast *gestykulacja*) itd. Wszystkie te wyrazy są akcentowane na trzeciej sylabie od końca; może są one jednym z ognisk tego typu akcentowania?

W *Indeksie a tergo* do naszego Słownika znajdujemy około 300 tego typu wyrazów. Niektóre z nich są często nadużywane, jak np. wyraz *problematyka* (*problematyka zagadnienia* — w podtytule pracy naukowej; *problematyka sowiżrzalska* — tytuł rubryki w katalogu; *problematyka wyjazdu* — rubryka w ankiecie urzędowej). Wymienione wyrazy mają swoistą strukturę pojęciową, która nie zawsze da się podzielić na elementy pełniące określone funkcje słowotwórcze. Ścisła strukturalno-semantyczna analiza formacji tego typu mogłaby prowadzić do interesujących wyników (np. w zakresie analizy procesów myślenia codziennego i naukowego).

Meillet często powtarzał: „les faits de langue sont qualitatifs” (fakty językowe mają charakter jakościowy). Z tą tezą nie jest zgodne choćby to, że wyrazy mogą się różnić między sobą stopniem frekwencji, czyli stopniem łatwości, z jaką przechodzą ze stanu potencjalnego w aktualny. Aktualizowaniem się jest każde użycie wyrazu jako reakcja na bodziec sytuacyjny lub wewnątrzpochodny (egzogeniczny lub endogeniczny).

W „Języku T. T. Jeża” pisałem w związku z wyrazem *akcent*, który w końcu XIX wieku odznaczał się wielkim rozmachem i wielością odcieni znaczeniowych: „Gdybyśmy przyrównali strukturę znaczeniową wyrazu do pnia drzewa z gałęzmi, to można by było powiedzieć, że to drzewo wzrasta i obumiera jako całość. Póki soki żywotne krążą w nim, krążą one po całym organizmie [...]. Żywotność wyrazu to nie suma mechaniczna jego funkcji, ale to jego «potencjał życiowy», fakt niejako biologiczny, który rozstrzyga o funkcjach” (op.cit., s. 73—74).

To sformułowanie jest tylko metaforą, ale każdy z nas wie z własnego doświadczenia, jak pewne wyrazy wynurzają się czasem na powierzchnię języka, by po krótkim okresie szerzenia się zginąć w niepamięci. Do takich wyrazów należał w pierwszych latach powojennych znamieny dla tamtych czasów *szaber*, dziś należą do nich *konfrontacja, szczyt* („szczyt krajów nie zaangażowanych rozpoczął obrady”), *runda* (rozmów dyplomatycznych), *zielone światło* (frazeologizm właściwy różnym językom europejskim). Można by tu dodać niektóre terminy naukowe, jak *kontrastywny, generatywny*, których użycie jest determinowane często nie tyle nowością pojęcia, ile „efektownym” brzmieniem terminu.

Mechanizm myślowy jest mechanizmem nadrzędnym w stosunku do realnoznaczeniowej treści wyrazów. „Nadwyżka” ukazująca się w odruchu warunkowym w stosunku do bodźca, który ją wywołuje, jest nieobliczalna (poszukiwanie praw psychicznych mających rządzić skojarzeniami przez styczność albo podobieństwo usiłował uzasadniać Kruszewski, nie w tym jednym zresztą wypadku zbyt pochopnie używając terminu *prawo*, co słusznie mu zarzucał B. de C.). Schemat podstawowy, który pomaga językoznawcy w rozumieniu relacji synchronicznych i diachronicznych zachodzących między wyrazami i formami językowymi, jest schematem elementarnie prostym, dającym się wyrazić za pomocą behawiorystycznej formuły S(timulus) — R(eactio), wymagającej oczywiście komentarza wyjaśniającego, że bodziec (S) nigdy nie determinuje reakcji (R) w sposób mechaniczny, we wszystkich wypadkach jednakowy. Zawsze wchodzi w grę apercpcja, to znaczy ujmowanie nowych wyobrażeń na tle (przez pryzmat) już posiadanych i w zależności od nich.

Że procesy językowe mają charakter podświadomy i żywiołowy, to możemy stwierdzić, obserwując formy działania analogii w języku — nie tylko potocznym, ale i naukowym<sup>2</sup>. Szerzą się dziś w języku przymiotniki utworzone od rzeczowników na *-ość* (które znów są odprzymiotnikowe), jak *całościowy* (forma ta dziś nie razi, ale nie użylibyśmy jej w takim kontekście, w jakim znajdujemy ją u Jeża: „[...] co studium psychiczne charakteru czyniło często zgoła zbędnym w odniesieniu do całościowej harmonii utworu” — op.cit., s. 239), *ludzkościowy* („pomiędzy dwoma ludzkościowymi światami: cielesnym i duchowym” — op.cit., s. 241); *uprzejmościowy*, *wysokościowy*, a nawet *wspaniałościowy* (o placu Konstytucji w Warszawie).

Ekspansja typu strukturalnego ogarnia nie tylko słowa mowy potocznej, ale i dziedzinę terminologii naukowej. W pracach naukowych można spotkać takie formy jak *celowościowy*, a nawet *celowościowość*, w której substantywujący formant *-ość* jest użyty dwukrotnie. Pewien językoznawca łączy ten formant z zaimkiem względnym *który*, tworząc w ten sposób formę *którość*, a ta staje się punktem wyjścia formy *którościowy*, *którościowość*. Myślenie jest procesem społecznym często ulegającym analogii do form utrwalonych w systemie językowym. Tego zagadnienia dotyczy praca Baudouina de Courtenay ogłoszona w XIV tomie „Prac Filologicznych”: „Einfluss der Sprache auf Weltauschaung und Stimmung” — jest to tekst wykładów, które autor miał w Danii. Już zresztą w roku 1878 ogłosił on w języku rosyjskim, w „Dzienniku Ministerstwa Oświaty” („Журнал Министерства Народного Просвещения”) artykuł pod dość długim, dającym się dzielić na człony rytmiczne tytułem: *О мировоззрени и настроени людей говорящих языками различающими род.*

<sup>2</sup> Por. dotyczące tego uwagi Lalande'a we wstępie do jego słownika filozoficznego (*Dictionnaire technique et critique de la philosophie*).

Nie może się nie przypomnieć w tym związku tytuł (ściślej: podtytuł) pracy Humboldta: *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluss auf die geistige Entwicklung des Menschengeschlechts* (O różnorodności budowy języka i jej wpływie na rozwój duchowy rodzaju ludzkiego). Żadna z tych prac nie należy do literatury naukowej nowszej, ale zagadnienie stosunku mowy do myśli nie straciło na aktualności, przeciwnie, wysuwa się dziś na czoło zagadnień absorbujących językoznawcę-teoretyka, którego teoria właśnie zmusza do uwzględnienia w analizie faktów językowych zagadnień natury epistemologicznej i społeczno-pragmatycznej.

Początki językoznawstwa sięgają czasów starożytnych. Refleksje dotyczące stosunku języka do myśli są znacznie dawniejsze niż wiek XIX. Niepamiętanie o tych punktach wyjścia źle się odbija na sposobach ujmowania zagadnień językoznawstwa ogólnego.

Bardzo interesującego materiału dostarczają, obserwowane pod tym kątem, gwary ludowe. Mówiący gwarą często się odznaczają żywą, spontaniczną inteligencją i zdolnością nie tylko rozumienia treści słów, ale i ich interpretacji. (Temu poświęcony jest artykuł mgra E. Jurkowskiego drukowany w „Pracach Filologicznych” pt. *Formy językowe w interpretacji mówiących gwarą*). Omawiałem niektóre przykłady w pracy pt. „O funkcji poznawczo-społecznej języka” — PWN, Warszawa 1973. Zastanawiałem się nad znaczeniem i budową wyrazów *socha*, *rosochaty*, *rola*, *wrzesień* (nomen temporis), *wrzosowisko* (nom. loci), *rzeźba*, *paliwo*, *pieczywo*, *piwo*, *łakocie*, *jadło*, *rżysko*. W rozmowach z informatorami stwierdziłem, że nie mam trudności w wyjaśnianiu budowy słowotwórczej wyrazów, jeżeli elementy ich struktury wiąże z relacyjnymi cechami desygnatów. Wyraz np. *piwo* w interpretacji teoretycznej jest nazwą biernego potencjalnego podmiotu czynności, w ujęciu zaś potocznym i konkretnym: to, co się daje pić. Definicja znaczenia nazwy desygnatu powinna odpowiadać jego cechom i relacjom w stosunku do innych elementów środowiska (rzeczywistości).

Pewnego razu przeprowiadając się promem przez rzekę Timok w Jugosławii zobaczyłem rozwieszane na brzegu sieci. Spytałem przewoźnika, co to jest? (forma pytania często wygodniejsza od formy: „jak się to nazywa?”). Zapytany odpowiedział: „to su mreže; ako ich ima mnogo, govori-mo mreže, ako jedna — govori-mo mreža”. Zorientował się, o co mi chodzi, i odpowiedział „na wyrost” informując i o nazwie rzeczy, i o jej możliwych cechach gramatycznych. Odczuwa się szacunek dla ludzi zdolnych do spontanicznego, konkretnego rozumienia relacji świata słów do świata rzeczy oraz relacji, w jakich pozostają względem siebie i względem rzeczy formy językowe. Właściwy każdemu człowiekowi naturalny zdrowy rozsądek jest najlepszą instytucją odwoławczą w konfliktach, którymi grożą ekscesy metajęzykowej retoryki, często pretensjonalnej i jałowej.

Pojmowanie języka jako obiektywnego pozaludzkiego bytu jest mito-

twórczością, a nie pracą poznawczą. Bühler w swej już cytowanej przeze mnie książce w następujący sposób „obiektywizował” i przeciwstawił stronę fizyczną języka jego stronie psychicznej: „na płytach gramofonowych da się utrwalić tylko to, co w konkretnym wymówieniu (fakcie językowym? — *Sprechereignis*) jest słyszalne, gdy tymczasem, pisze autor, do faktu językowego pełnego, to znaczy mającego sens i znaczenie, należy znacznie więcej niż tylko to, co się słyszy”. Nieporozumienie jest jaskrawe i dziwne. Przypuśćmy, że mówiony przez kogoś tekst został zarejestrowany na płycie magnetofonowej (gramofonowej, jak pisze autor): za każdym razem, gdy się uruchomi aparat, będziemy słyszeć to, co ktoś mówił, i każdy, kto rozumiał słowa mówione przez kogoś, będzie równie dobrze rozumiał te same słowa, gdy ich nadawcą pośrednim będzie aparat. Przez jaki filtr można by było przepuścić mówiony tekst w taki sposób, by z rejestrowanych słów eliminować ich znaczenia? Społeczny charakter sytuacji, to znaczy schemat: nadawca — ośrodek fizyczny — odbiorca — zostaje zachowany. Ten schemat da się stosować we wszystkich typach czynności językowych człowieka (p. W. D. *Le critère fonctionnel et l'évolution phonétique du langage*, „Proceedings of the Third International Congress of Phonetic Sciences”, Ghent 1938, s. 299-307).

W poszukiwaniu elementarnych jednostek języka operuje się często przeciwstawianymi sobie terminami: *głoska* i *fonem*. Oto jak te terminy interpretował Baudouin de Courtenay w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej: „*Fonema, -at* (gr. *φωνή* «głos») — termin językoznawczy; psychicznie żywa jednostka fonetyczna. Dopóki mamy do czynienia z przemijającym wymawianiem i słyszeniem, wystarcza termin *głoska* jako najmniejsza jednostka fonacyjna, czyli wymawianiowa, sprawiająca jednolite wrażenie akustyczno-fonetyczne. Jeżeli jednak wступujemy na grunt rzeczywistego świata językowego istniejącego w swojej ciągłości jedynie tylko psychicznie, jedynie tylko wyobrazeniowo, nie wystarcza nam już pojęcie *głoski* i oglądamy się za innym terminem mogącym oznaczać ekwiwalent, czyli równoważnik psychiczny *głoski*. Takim terminem jest właśnie *fonema* lub *fonemat*”. Na takim rozumieniu terminu *fonem* (ros. *фонема*) opierał się Trubeckoj w dyskusjach, które się toczyły na „kameralnym” zjeździe poświęconym zagadnieniom fonologii w Pradze w r. 1930<sup>3</sup>. Dlatego też w IV tomie „*Travaux du cercle Ling.*” w zacytowanym ustępie są sformułowania, które trudno zaakceptować. Niektóre są niejasne; co znaczy na przykład „psychicznie żywa jednostka fonetyczna”. Dziwi trochę pojmowanie „rzeczywistego świata językowego” jako „istniejącego w swojej ciągłości jedynie tylko psychicznie, jedynie tylko wyobrazeniowo”. — Przypomina to słowa Durkheima: „notre vie psychique ne s'anéantit pas à mesure qu'elle s'écoule” — nasze życie psychiczne nie ginie w miarę jak upływa. Ciągłość

<sup>3</sup> W tytule niniejszego referatu (p. s. 1) nie użyłem terminu *fonologia*, ponieważ nie jest on jednoznaczny.

życia psychicznego zapewniają materialnie istniejące komórki mózgowe. Mózg jest strukturą o zróżnicowanych funkcjach, ale zagadnienie lokalizacji poszczególnych funkcji — w tym — funkcji językowych — jest niezmiernie skomplikowane. Przeciwstawienie głosce jej ekwiwalentu: równoważnika psychicznego nie jest wstąpieniem „na grunt rzeczywistego świata językowego”, ale jest opuszczeniem sceny, na której się odbywają procesy językowe jako procesy społeczne.

Fonem można zrozumieć jako potencjalną głoskę. Jeżeli jednak rzeczywisty świat językowy rozumiemy jako istniejący w swojej ciągłości tylko wyobrazeniowo, to przedmiotem badań językoznawstwa przestałby być język, stałby się nim natomiast świat wyobrażeń — milczący i przedspółeczny.

Najprostszą definicją głoski jest w moim rozumieniu ta, którą formułowałem w „Zagadnieniach fonetyki ogólnej” (1934, T.N.W.): głoska jest to „najmniejsza głośna artykulacja powtarzająca się w toku mowy, inaczej: najmniejsze wymówienie — posłyszenie”. W zdaniu: „głoski istnieją” jest gramatyczny podmiot i gramatyczne orzeczenie, realna zaś treść tego zdania informuje o tym, że ktoś wymawia, a ktoś słyszy, czyli jest nadawca, jest zespół wykonywanych przez niego ruchów artykulacyjnych, są wibracje fal powietrznych, są reakcje odbiorcy zaczynające się w receptorze słuchowym i przez analizatory docierające do ośrodków mózgowych. Biorąc to wszystko pod uwagę, można powiedzieć: głoska jest najmniejszym fragmentem takiej sytuacji społecznej, w której ktoś mówi, a ktoś słyszy. W sposób podobny ujmował zagadnienie Bloomfield, który pisał: „vocal features are interval fractions of a social situation” — cechy głosowe są to fragmenty głosowe sytuacji społecznej.

Posłyszenie głoski *a* to jej wyodrębnienie z potoku wrażeń słuchowych — interesująco pisał o tym prof. Tokarski — i jej utożsamienie z wrazeniem przechowywanym w pamięci mówiącego.

Gdy mówimy „głoska *a*”, mamy na myśli potencjalne czynności nadawczo-odbiorcze tych, którzy tę głoskę wymawiają, i tych, którzy ją słyszą. Głoska ani jej wyobrażenie nie jest przedmiotem idealnym, nie jest bytem (łac. *ens*, gr. *τὸ ὄν*) istniejącym obiektywnie jako odrębność niezależnie od tego, czy ktokolwiek wymawia ją lub słyszy. Na jednym ze zjazdów poświęconych zagadnieniom fonetyki, w r. 1938 w Gandawie, znany fonetyk angielski, Jones, miał referat pt. *On concrete and abstract sounds*. Jako przykład dźwięku konkretnego podał napisaną na tablicy literę *u* (prawdopodobnie traktując ją jako znak jednej głoski [ju]): ta głoska każdorazowo artykułowana jest według Jonesa dźwiękiem konkretnym, dźwiękiem natomiast abstrakcyjnym jest dla niego pojęcie zespołu cech stanowiących tę głoskę. Nazwą tego pojęcia mogłaby być według referenta forma *uness* (por. *kindness* = *kind* + *ness*); tej formie mógłby odpowiadać w języku polskim również sztucznie utworzony termin „uowość” jako rzeczownik utworzony od przymiotnika „uowy”, por. *duch* —



*duchowy* — *duchowość*. Spytałem Jonesa, czy nie uważałby za możliwe traktowanie „dźwięku konkretnego” jako czyjejs czynności artykulacyjno-słuchowej, pojęcie zaś dźwięku abstrakcyjnego jako czyjejs czynności myślowej, czyjegoś pomyślenia. Takie postawienie sprawy pozwalałoby sprowadzić do wspólnego mianownika i dźwięki konkretne, i dźwięki abstrakcyjne: tym wspólnym mianownikiem byłoby pojęcie czyjegoś zachowania się (*behaviour*) artykulacyjno-słuchowego albo pojęciowego. Jones po chwili namysłu odpowiedział, że takie postawienie sprawy uważałby za możliwe i radził mi, żebym napisał o tym. Odpowiedziałem, że pisałem o tym już kilka razy (nie wtajemniczając go w to, że była to — a w pewnym sensie jest i dziś — *vox clamantis in deserto*).

Głoski (ani fonemy) nie są bytami, jak o tym parę razy wspominałem. Fonemom tak samo jak gestom, słowom przysługuje ten sam rodzaj istnienia: są to stereotypy dynamiczne istniejące o tyle, o ile są uruchamiane w głosowym, gestowym, myślowym zachowaniu się ludzi mówiących, słyszących i rozumiejących się wzajemnie. Proporcje elementów składających się na dany stereotyp są w stanie chwiejnej równowagi — co ma sposobność obserwować każdy zapisujący teksty gwarowe, nie przesądzając o tym, który element naszego słuchowego odbioru zaliczony zostanie do fonemów, który do głosek. Jest to w każdym razie *cura posterior*.

Wiemy, że w dzisiejszej wymowie wygłosowych samogłosek nosowych przybiera na sile element zaokrąglenia wargowego, w niektórych wypadkach stając się dominującym, skutkiem czego formy typu *niosą* słyszymy jako *ńosou*. Ten fakt jest jednym z fragmentów historii kompleksu labio-welarnego w językach indoeuropejskich. Badaniem tej kwestii w gwarach polskich zajmował się Friedrich. Niedawno usłyszałem wyraz *konkretny* wymówiony w ten sposób, że element zaokrąglenia wargowego towarzyszył *ŋ* (*n* tylnojęzykowemu), po którym następowało *k*; jest to objaw wzmaganie się w stereotypie dynamicznym *-o* elementu zaokrąglenia wargowego. Mechanizm zmian fonetycznych nie polega na substytucjach jednych głosek zamiast innych.

Chociaż gwary — nie tylko w Polsce — są na drodze do zaniku, praca terenowa (*field work*, jak mówią Amerykanie) nie traci na aktualności. Dialektologia to praca nad mową jednostek w skali masowej i z uwzględnieniem geograficznego rozmieszczenia badanych faktów, toteż — jak stwierdzał Baudouin de Courtenay — dialektologia jest dyscypliną, która może i powinna być wyzyskiwana (a dotychczas nie była) dla potrzeb językoznawstwa ogólnego zarówno w zakresie materiału faktycznego, jak i metodologii. Ten wzgląd ostatni dziś, gdy gwary w Polsce i gdzie indziej są w stadium zanikania, jest szczególnie ważny.

Halina Milejkowska

## MATERIAŁY ROSYJSKIE W SŁOWNIKU LINDEGO

Dzieło skromnie nazwane przez autora *Słownikiem języka polskiego*<sup>1</sup> można by właściwie uważać za słownik porównawczy języków słowiańskich. Prawie każde hasło Słownika Lindego podane jest albo we wszystkich językach słowiańskich, albo przynajmniej w części z nich. Z języków niesłowiańskich występuje niemiecki (zastosowany do objaśniania wyrazów słowiańskich) oraz łacina (przy terminach przyrodniczych, medycznych).

Jak wynika z prac Lindego, porównanie „dialektów brackich” miało być pomocne w przyszłym procesie ustalania etymologii wyrazów i rozwoju ich znaczeń.

Z materiału rosyjskiego zawartego w Słowniku Lindego wybrałam tę część słownictwa, która różni się pod względem znaczeniowym lub formalnym od odpowiedników polskich; stanowią ją przede wszystkim homonimy, synonimy i antonimy polskich haseł. Natomiast polskie zapożyczenia zaświadczone przez rosyjskie źródła słownikowe, a przejęte z języka polskiego prawie bez żadnych zmian, pojawiały się w Słowniku rzadko; np. pod hasłami: *hasło*, *hołd*, *hołdownik*, *gwalt* nie figurują rosyjskie rzeczowniki: *gaslo* — SAR I, *gold* — SAR I, *goldovnik* — SAR I, *gvald* — SAR I.

Fragmenty późniejszego *Sravnitel'nogo russko-pol'skogo slovarja*<sup>2</sup> oraz *Materialy dla sravnitel'nogo slovarja* (litera K)<sup>3</sup> — wskazują na to, iż pod koniec życia Linde chciał pogłębić synchroniczne badania komparatystyczne na materiale tylko dwóch języków: rosyjskiego i polskiego. Niestety, ten ogromny wysiłek został zmarnowany i słownik rosyjsko-polski leżąc bezużytecznie w archiwach Ossolińskich we Lwowie<sup>4</sup> nigdy nie doczekał się opublikowania.

Założeń Lindego dotyczących celów porównania słownictwa słowiańskiego nie zrozumiał ani Vostokov, ani referująca stan rękopisu Strekalova, nie były też one w dostatecznym stopniu zrozumiane w polskim środowisku naukowym.

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1846 (dalej stosujemy skrót SL).

<sup>2</sup> Zob. Strekalova: *Zametki o rukopisnom «Sravnitel'nom russko-polskom slovarie S. B. Linde»*, „Voprosy Jazykoznanija” 1970, nr 6.

<sup>3</sup> Wydane na koszt własny P. Muchanova, znanego zbieracza zabytków i carskiego cenzora w Warszawie (w 100 egzemplarzach).

<sup>4</sup> Por. Strekalova: op.cit.

Istota konfliktu<sup>5</sup> między Vostokovem a Lindem polegała na ustaleniu różnych zadań analizy porównawczej języków słowiańskich. Vostokov był zachwycony perspektywą porównania opartego na zasadzie historycznej i na ustalanych wówczas prawach fonetycznych. Uważał, że można porównywać tylko wyrazy pokrewne, a więc dające się sprowadzić do jednej wyjściowej formy fonetycznej. Nie zrozumiał założenia komparatystyki synchronicznej, która jest podstawą porównania w rosyjsko-polskim słowniku Lindego.

Niestety ani jeden, ani drugi leksykograf nie potrafił w sposób naukowy udowodnić, że oba poglądy i sposoby porównania miały swoje racje i cele. Należy także dodać, że w chwili obecnej mamy lepsze lub gorsze słowniki etymologiczne, natomiast do tej pory nie ma ani jednego synchronicznego słownika porównawczego (*sopostavitel'nego* — w terminologii rosyjskiej).

Wracając do *Słownika języka polskiego*, należy stwierdzić, że jest on pierwszą próbą porównania żywego słownictwa języków pokrewnych. Oprócz prezentowania materiałów leksykalnych z różnych języków słowiańskich, idee porównawcze wyrażały się w SL także poprzez gniazdowanie pod jednym hasłem wyrazów pochodnych oraz podawanie rdzeni wyrazów pokrewnych.

Jako źródła materiałów rosyjskich w SL podaje Linde *Słownik Akademii Rossijskiej 1789-1794* oraz leksykony rosyjsko-niemieckie dwóch autorów: słownik J. Roddego (1770) i kilka słowników J. Hejma (koniec w. XVIII do r. 1801)<sup>6</sup>.

Źródłami dla wschodniej odmiany języka cerkiewnosłowiańskiego w SL są: *Leksykon trejazyčnyj* F. Polikarpova oraz *Cerkovnyj slovar'* P. Alekseeva (II wyd.). Oprócz tych dwóch słowników wykorzystuje Linde liczne leksykony reprezentujące inne redakcje cerkiewszczyzny. Ma to znaczenie np. przy określaniu autentyczności materiałów słowiańskich, znaczeń wyrazów i wartości porównań. Od 29% (A) do 50% (H) haseł w Słowniku Lindego zawiera porównawczy materiał rosyjski. Zbadano całe litery A, B, H oraz w różnych tomach trzy razy po 150 stron tekstu ciągłego.

Wyrazy rosyjskie i cerkiewizmy wschodnie mogą występować jako świadomie dobrane pojedyncze odpowiedniki wyrazów polskich, np. *hoł-downik... eccl. dannik* (F.P.), *homileta... ros. i eccl. besedovnik; namrozić ... ros. namorozit'* (SAR I); *natarczywy, natarczliwy ... ros. nastupčivyy* (SAR I).

<sup>5</sup> Na przykład w bibliografii przy wydanym zeszycie *Słownika polsko-rosyjskiego* na K włączono wszystkie prace slawistyczne tamtej epoki, a z prac Vostokova — tylko „Gramatykę opisową”. P. Muchanov w przedmowie do wydania owego zeszytu wylicza wszystkich slawistów tego okresu, pomijając Vostokova. I właśnie Vostokov sprzeciwił się drukowaniu *Porównawczego słownika rosyjsko-polskiego* Lindego. Por. artykuł Strekalovej.

<sup>6</sup> Zob. indeks źródeł do SL, t. I, s. LXII (112—113), 6a. Dalej w tekście stosujemy skróty: SAR I, R, H, F.P.

Drugim sposobem prezentacji rosyjskiego materiału jest dobieranie do jednego polskiego wyrazu całego ciągu wyrazów rosyjskich, przy czym każdy następny powiązany jest z poprzednim jakąś częścią swego znaczenia. W wyniku takiego postępowania ostatni wyraz owego łańcucha nie ma już czasem nic wspólnego z polskim hasłem, które stanowiło punkt wyjścia, np. *huknąć ...*, ros. *guknut'*, *gukat'*, *giknut'* *auknut'*, *aukat'*, *zaukat'*; *jadowity ...* ros. *jadovityj*, *otravnij*, *jazvitel'nyj*, eccl. *jadovit*, *jadoveržnyj*, *jadoispuščatel'nyj*.

Przy każdej części mowy można spotkać oba sposoby włączania materiału rosyjskiego w hasło SL. Pierwszy sposób z punktu widzenia wiarygodności jest całkowicie pewny. Posługując się drugim sposobem, Linde pragnie pokazać wyrazy zawierające ten sam rdzeń, lecz będące różnymi formacjami słowotwórczymi. Prezentując tak zmontowany ciąg wyrazowy, pozostaje przeważnie w obrębie tej samej części mowy (ale nie zawsze), nie zwraca jednak uwagi na znaczenie i zakres użycia danego wyrazu.

Miejsce wyrazów rosyjskich w hasle SL jest bardzo różne; zdarzają się dość często wypadki, kiedy wyraz rosyjski poprzedza wyjaśnienie znaczenia i ilustrację hasła polskiego; jest to reguła między innymi przy egzotyzmach rosyjskich, np. *\*hledzić*, ros. *gljadet'*, *glądać* — słowo ruskie, po tym następuje wyjaśnienie znaczeń; *kabak*, ros. *kabak* — *tak się nazywają w Moskwie karczmy...* (następują ilustracje tekstowe polskie); *kaptur-ek*, *croat*, *kapucz*, ros. *kapor*, *kapišon* — *przykrycie głowy od deszczu...*

Najczęściej jednak materiał rosyjski znajduje się w SL w środku hasła, przedzielony od nagłówka hasła opisem gramatycznym, wyjaśnieniem znaczenia, odpowiednikami z innych języków. Tekst niemiecki zwykle występuje po wyrazach słowiańskich lub w środku hasła przy wątpliwych paralelach i przy wyrazach rzadkich, niekiedy tylko poprzedzając wyraz rosyjski.

Czasem materiał rosyjski umieszcza się w nawiasach jako dodatkową uwagę o specjalnym stosunku znaczeniowym do wyrazu polskiego. Ten stosunek nie sprowadza się wtedy do synonimii, antonimii lub homonimii. Podstawą wprowadzenia wyrazu rosyjskiego do hasła może być chociażby powierzchowne podobieństwo do formy fonetycznej wyrazu wyjściowego, np. *gzić* — *kąsać mocno (bissen)*, eccl. ros. *ksit'*, *kukšu* — *trzeć sobie oko świerzbiące*; *gramolić się ...* ros. i eccl. — *vzkramolit'sja* — *wzburzyć się, buntować się* (II, 117).

Linde odnotowuje także międzyjęzykową homonimię lub polskie zapożyczenia w jęz. ros., jeżeli znajduje to potwierdzenie w słownikach — źródłach, np. *kazanie* — ros. *propovedanie*, *propoved'*, *\*predika*, *kazanie* — *s polskiego języka*; *propoved'*, *slova Bożija*; *kaznodzieja* — ros. *propovedatel'*, *svjaščennopropovednik*; eccl. *kaznodej* — *s polskiego*; *Gałka* — przytacza za Polikarpovem: „Po polski štoto krugloe, po ros. vorona”.

Jak to wynika ze struktury hasła w Słowniku Lindego, korelacje wyrazów pochodzących z różnych języków układają się jakby w równoległe

linie, przy czym odrębność znaczeń w innych językach, w tym i rosyjskim, bywa wyjaśniana dodatkowo za pomocą tekstu polskiego lub niemieckiego. Zob.:

*dzielny, -ie* — od *działania*, ros. *del'nyj* — *gruntowny, rozumny; delec* — *dobry adwokat; delovec* — *tęgi zdatny człowiek, dejatel'nyj, detel'nyj* — *skuteczny; dejstvennyj* — *mnożny; eccl. delisty, dejatel'nyj, sodetel'nyj, dejstven, delatelen, skuteczny, czynny. Thatig mit Erfolg.*

*bezdzielny* ...nie działający, nie skutkujący, dzieła nie wprowadzający..., ros. *bezdejstvennyj, bezdel'nyj, nedestvitel'nyj; unwirksam, nichts hervorbringend, nichts erzeugend.*

*dzielo, dziło...* ros. *delo, dejstvo* (sprawa, proces), eccl. *s'delovanie, dejstvie, delo* — *praca, robota; die Arbeit, die Mühe.*

Materiał rosyjski w Słowniku Lindego jest ogromny, obfitość jego znacznie przewyższa liczbę wyrazów języka polskiego. Tymczasem owe materiały słowiańskie, w tym i rosyjskie, w ogóle nie zostały dotychczas zbadane i ocenione z punktu widzenia ich wartości naukowej i informacyjnej. Będzie to możliwe dopiero wtedy, kiedy zostanie sporządzony pełny indeks wyrazów rosyjskich występujących w Słowniku Lindego. Niestety, wydania takiego indeksu nie planuje nawet Ossolineum.

Celem tego artykułu jest próba wstępnej weryfikacji materiałów rosyjskich ze Słownika Lindego. Zbadamy trzy typy formacji słowotwórczych języka rosyjskiego różniących się od formacji polskich. Będą to:

1) rzeczowniki z prefiksem *bez-*, mające charakter prawie ogólnosłowiański i na pewno dobrze znane autorowi Słownika (choć należy zauważyć, że w języku polskim model ten nie jest tak produktywny, jak w rosyjskim języku literackim końca wieku XVIII; Linde wzbogacił polszczyznę nowymi wyrazami z *bez-*, oznaczając je gwiazdką).

2) rzeczowniki z przeczeniem *ne-*, formacja też ogólnosłowiańska, lecz budząca wątpliwości leksykograficzne co do granic włączania jej do słowników.

3) przymiotniki na *-tel'nyj* — model słowotwórczy rzadki w języku polskim i słabo reprezentowany w innych językach słowiańskich z wyjątkiem cerkiewnej słowiańszczyzny, gdzie występuje tylko w formie imiennej<sup>7</sup>; model ten w języku rosyjskim XVIII-XIX wieku rozwija się, prawie na oczach Lindego, stąd specjalna wartość danej formacji przy analizie rosyjskich materiałów Lindego. Ta nie ustabilizowana pozycja słowotwórcza specjalnie nadaje się do badania autentyczności i wiarygodności materiałów rosyjskich w Słowniku Lindego.

Przypomnijmy sobie, iż Smotrickij szukając możliwości przekazania w swojej „Gramatyce słowiańskiej” bogactw języka greckiego uważał, że

<sup>7</sup> Zob. *Slovar' cerkovno-slavjanskogo jazyka* A. X. Vostokova, SPB 1858 oraz „Gramatykę słowiańską” M. Smotrickiego, 1755, s. 21.

właśnie formacje z sufiksem *-tel'n(o)* nadają się do tłumaczenia gerundiów i gerundiów greckich, ponieważ mając znaczenie modalne (obowiązku, niezbędności, ewentualności) mogą przekazywać znaczenia regularnego imiesłowu czasu przyszłego.

Należy także dodać, że podstawą słowotwórczą omawianej formacji w języku rosyjskim były zawsze wyrazy rodzime, nie tworzono natomiast przymiotników na *-tel'nyj* od tematów obcych.

#### FORMACJE RZECZOWNIKOWE Z *BEZ-* I *NE-*

Ze 186 rzeczowników rosyjskich z *bez-* użytych w SL 181 jest zaświadczonych w słownikach rosyjskich. Ze 151 rzeczowników z negacją *ne-*, spotkanych u Lindego, potwierdza się 147. Źródła rosyjskie nie zaświadczały tylko 9 słów. Z *bez-* 5 wyrazów: *bezbolezennost'*, *bezputnica*, *bezstudie*, *bezumica*, *beztorgovščina*. Z *ne-*: *nevodčik*, *nedogodovanie*, *nedoslyka*, *nemyslennost'*.

Wyrazy nie zaświadczone w rosyjskich źródłach nie budzą wątpliwości, jako odpowiadające normie końca wieku XVIII. *Bezstudie*, *bezputnica*, *bezumica* jako cerkiewizmy mogły być wzięte z innych słowników cerkiewnych. Co do wyrazu *beztorgovščina*, to w SAR I mamy: *beztolkovica* — *beztolkovščina*, *beztorgovica*. Słownik Lindego uzupełnił tę pozycję. Wyrazy: *nedoslyka*, *bezbolezennost'*, *nemyslennost'* są wariantami, używanymi w końcu XVIII wieku, chociaż nie są zaświadczone w rosyjskich słownikach wskazanych przez Lindego. 67 rzeczowników z prefiksem *bez-* i 31 z prefiksem *ne-* powtarza się we wszystkich słownikach rosyjskich.

W sumie więc 98 tradycyjnych rzeczowników z prefiksem *bez-* i *ne-* znalazło się w SL, co wskazuje na dobór materiału odpowiadający prawdziwemu stanowi języka rosyjskiego. Natomiast 120 wyrazów z *ne-* i 114 z *bez-*, spotkanych w Słowniku Lindego, znajduje się tylko w jakimś jednym z podanych przez autora leksykonów rosyjskich.

Jeżeli przyjrzymy się źródłom, w których występują nie powtarzające się w słownikach rosyjskich wyrazy odnotowane u Lindego, otrzymamy odpowiedź, w jakim stopniu polski leksykograf wykorzystał poszczególne źródła.

Odpowiedniki rzeczowników podanych w SL występujące w słownikach rosyjskich

Wyrazy występujące u Lindego	Wyrazy potwierdzone tylko przez jeden słownik					Wyr. nie potwierdzone	Wyrazy tradycyjne
	Polik.	Aleks.	Rodde	Heym	SAR I		
186 <i>bez-</i>	17	6	16	68	7	5	67
151 <i>ne-</i>	27	26	5	54	8	4	31

Jak widzimy, najbardziej swobodnie i szeroko korzysta Linde ze słowników rosyjsko-niemieckich J. Heyma, chociaż w przedmowie wysoko ocenia SAR I. W rzeczywistości zasób leksykalny SAR I jest bardziej książkowy i tradycyjny, słowniki zaś Heyma i Roddego przedstawiają cenny materiał żywego języka.

Wyrazy rosyjskie z *bez-* i *ne-* występują najczęściej w Słowniku Lindego w hasłach z negacją. W takim wypadku między wyrazem rosyjskim a wyrazem wyjściowym zachodzi stosunek tożsamości znaczeniowej (jak w słowniku dwujęzycznym), np. *niewinność* ... ros. *nevinnost'*.

Wypadki użycia rosyjskich rzeczowników z *bez-* i *ne-* w hasłach Słownika Lindego nie zawierających negacji są nieliczne i bardzo często prowadzą się do pośredniego ogniwa z negacją, np.: *baczność* ... *niebaczność* ... ros. *nebrežnost', prijaciel* ... *nieprijaciel* ... ros. *nieprijatel', nedrug*.

Brak w wyrazie polskim prefiksów *bez-*, *nie-* może wystąpić przy negacji etymologicznej lub semantycznej. Por. *ateusz, ateista* ... ros. *bezbożnik; nikczemnik* ... ros. *negodnik, negodjaj, falalej, bezdel'nik; szalbierstwo* ... ros. *bezdel'ničestvo*.

W nielicznych wypadkach<sup>8</sup> między hasłem a wyrazem rosyjskim zachodzi stosunek homonimiczny, który Linde wyjaśnia dodatkowym tekstem polskim, np. *bezbolesność* — *bezbolie* (= *zdrowie, brak choroby*), *bezczyność* — *bezčinie* (= *nieład, nieporządek*).

Stosunek tożsamości zachodzi i w tym wypadku, kiedy w wyrazie rosyjskim negacja przestała być negacją, a stała się elementem słotwórczym, tworzącym nową formację, np. *mus* ... ros. *neobchodimost'*; *galimacja* ... ros. *nesvjazica, neskladica; dziw* ... ros. *nevidal'*.

Należy zauważyć, że hasła z przeczeniem częściej występują jako pojedyncze odpowiedniki polskich wyrazów.

Sprawdzenie adekwatności znaczeniowej formacji słotwórczych z prefiksem *bez-* i *ne-* wskazuje na to, że w SL materiał rosyjski zestawiono z polskim jasno i wiarygodnie.

## FORMACJE PRZYMIOTNIKOWE Z SUFIKSEM -TEL'NYJ

Jako próbkę materiału do oceny wartości tych formacji w SL wzięliśmy 140 przymiotników z sufiksem *-tel'nyj*<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> L. Piróg w swojej pracy doktorskiej pt. „Analiza leksykograficzna rzeczowników z negacją w Słowniku Lindego” wylicza tylko 6 takich wypadków, jeżeli chodzi o rzeczowniki rosyjskie z *bez-* i *-ne-*. Wyd. humanistyczny Uniwersytetu Gdańskiego, 1972.

<sup>9</sup> Składa się na to cały tekst II tomu SL (s. 691) — 68 jedn. oraz s. 1-125 w tomach I, III, IV, V i s. 77-200 w tomie VI — 72 jedn. Próbkę wynosi łącznie 140 jednostek.

Aby ustalić charakterystyczne cechy przymiotników w SL, należy określić, jak przedstawiała się mało zbadana formacja słowotwórcza w ówczesnym języku rosyjskim.

1. Była to formacja leksykalnie niestabilna, chwiejna w swych korelacjach do różnych podstaw słowotwórczych. Świadczy o tym niepowtarzalność wyrazów z *-tel'nyj* w różnych słownikach rosyjskich oraz ogromna liczba okazjonalnych twórców w różnego rodzaju tekstach<sup>10</sup>.

2. Przymiotniki na *-tel'nyj* na przełomie wieku XVIII-XIX były formacją semantycznie niejedolitą, występującą w wielu znaczeniach, mogły one między innymi wyrażać modalne odcienie znaczeniowe, jak np. konieczność, niezbędność. Oprócz tego przymiotniki na *-tel'nyj* były używane jako terminy naukowe i wtedy nie miały odpowiedników semantycznych w języku potocznym.

W tych warunkach prezentacja formacji na *-tel'nyj* jako materiału porównawczego dla języka polskiego była zadaniem trudnym, wymagającym już nie tylko uważnej pracy ze słownikami, lecz także wielkiej precyzji w rozumieniu odcieni znaczeniowych wyrazów. Zadaniu temu Linde nie mógł sprostać; większość przymiotników na *-tel'nyj* powiązał w długie łańcuchy, nie zaznaczając różnic znaczeniowych zachodzących między poszczególnymi wyrazami, por. *kłótlivyj ...* ros. *ljubopretel'nyj, zadorlivyj, privjazcivyj, pretel'nyj, branlivyj, ssorlivyj, zadorlivyj, vzdorlivyj, sostjazatel'nyj, sutjaźlivyj, kotorlivyj, vzdornyj, pridirčivyj; eccl. kotorlivyj, svarlivyj*. II, 382.

Tymczasem powtarzalność przymiotników na *-tel'nyj* w rosyjskich słownikach będących źródłami Lindego przedstawia się następująco:

Polikarpov — 1704 r.	SAR I — 1789—1794 r.	Alekseev — 1794 r.
297	379	86

70% wyrazów Polikarpova SAR I odrzuca, około 30% stanowią wyrazy wspólne (83 jednostki). Materiał Polikarpova w zasobie wyrazowym SAR I stanowi tylko 22%. Z kolei cerkiewny słownik Alekseewa ma tylko 5 wyrazów wspólnych z leksykonem Polikarpova, a 18 — z SAR I.

Słownik Heyma z 1800 r. na 313 przymiotników z przyrostkiem *-tel'nyj* wprowadza 36 zupełnie nowych jednostek, których nie było w żadnym poprzednim słowniku, natomiast odrzuca 80 wyrazów zarejestrowanych w SAR. Wspólnych z SAR I jest tylko 98 wyrazów, co stanowi około 30%. Natomiast ze słownika Polikarpova zostaje w Słowniku Heyma już tylko 18 wyrazów. Nawet Słownik alfabetyczny SAR II (1806-1822), który jest

<sup>10</sup> Zob. L. Bulachovskij: „Russkij literaturnyj jazyk I poloviny XIX v.”, Učpedgiz 1954, s. 98: „Mnogije obrazovannye pri pomošči nego [-tel'nyj] slova, odnako žili nedolgo...”.



drugim wydaniem słowotwórczego SAR I, w grupie przymiotników na *-tel'nyj* ma w porównaniu z SAR I 90 jednostek nowych, odrzuca zaś z SAR I 21 wyrazów. Znaczy to, iż SAR II na początku wieku XIX odnawia skład przymiotników na *-tel'nyj* o  $\frac{1}{3}$  część.

Wobec tego stanu rzeczy ustalanie adekwatności materiałów rosyjskich w SL w stosunku do stanu jęz. ros. początków w. XIX powinno zacząć się od wydzielenia względnie stabilnej grupy wyrazów w języku rosyjskim i określenia, w jakim stopniu grupa ta znalazła odbicie w SL. Ponieważ w niniejszym artykule nie operujemy całym materiałem, nie możemy ustalenia takiego przeprowadzić. Możemy jednak ustalić pochodzenie danej próbki i zgodność znaczenia rosyjskich przymiotników na *-tel'nyj* ze znaczeniem podawanym przez Lindego.

O ile słownictwo Heyma i Roddego w danej grupie jest żywe i odpowiadające w zasadzie najbardziej produktywnym modelom rosyjskiego języka literackiego owego okresu, o tyle próbka materiału przymiotników na *-tel'nyj*, wybrana z tekstu ciągłego Słownika Lindego, reprezentuje wyrazy przestarzałe, sztuczne twory słowników cerkiewnych i nie może być uznana za współczesną przełomowi wieku XVIII-XIX.

Porównajmy zasadnicze cechy tej grupy. Tylko jeden wyraz naszej próbki jest potwierdzony przez wszystkie wyżej podane słowniki rosyjskie (jest to nie używany obecnie: *račitelnyj*). 16 jednostek znajdujemy tylko w jednym ze słowników-źródeł (tj. 32%).

W poniższej tabeli przedstawiamy, z którego ze słowników-źródeł pochodzi nie powtarzający się materiał.

#### Przymiotniki na- *tel'nyj* zarejestrowane w SL

Wyrazy występujące w SL	Wyrazy potwierdzone tylko przez jeden słownik				
	Polikarpov 1704	Alekseev 1794	Rodde 1784	Heym 1799	SAR I 1789—1794
140	25	10	7	7	1

Z zestawienia powyższego wynika, że większość (35 jednostek, tj. 75%) przymiotników na *-tel'nyj* występujących tylko w jakimś jednym słowniku, a zanotowanych przez Lindego, pochodzi z dwóch leksykonów cerkiewnosłowiańskich: Polikarpova i Alekseeva. Należy przy tym zauważyć, że autor czerpie z nich materiał, którego nie spotykamy już ani w późniejszych słownikach, ani w dziełach literackich i naukowych.

Z grupy 140 przymiotników na *-tel'nyj* rosyjskie słowniki-źródła nie potwierdzają 20 wyrazów<sup>11</sup> (tj. 15%). Przypomnijmy, że w poprzednich

<sup>11</sup> Zob. „Gramatykę słowiańską” Smotrickiego oraz dane słownika Vostokova i Miklosicia.

dwóch formacjach grupa nie potwierdzonych wyrazów stanowiła około 2<sup>0</sup>/. Nie potwierdzone przymiotniki: *bezrassuditel'nyj*, *vładyčestvitelen*, *dosaditel'nyj*, *blagoučitel'nyj*, *proščatel'nyj* i in. mają charakter cerkiewny i mogły dostać się do Słownika Lindego z innych (niewschodnich) źródeł cerkiewnosłowiańskich. Przy tym cerkiewizmy te autor podaje niedokładnie, gdyż przymiotniki na *-tel'nyj* niewschodniego pochodzenia mogły występować tylko w formie prostej<sup>12</sup>. Forma przymiotnikowa natomiast jest jedną z cech tak zwanej wschodniej redakcji (ruskiej). Linde w tym wypadku nie zauważa różnic nie tylko regionalnych, lecz i znaczeniowych między prostą a złożoną formą tych przymiotników. Ich znaczeniowe odpowiedniki polskie przeczą danym słownikowym i znaczeniom ukształtowanym w języku słowiańskim, np.: *begatelen* u Alekseeva wyjaśniono „ot ktorogo begut”. Linde daje odpowiednik: *biegliwy*. W prezentacji tej stosunkowo nielicznej grupy wyrazów spotykamy wiele różnych błędów.

Jeżeli chodzi o stopień wykorzystania źródeł słownikowych, to z poczynionych badań wynika jasno, że przy doborze rosyjskich odpowiedników Linde najbardziej ufał słownikowi Heyma.

Ilustruje to poniższe zestawienie:

Wyrazy występujące w SL	Wyrazy potwierdzone w następujących źródłach				
	Polikarpov	Alekseev	Rodde	Heym	SAR I
140	50	17	29	72	62

Z SAR I Linde włącza tylko ten materiał, który znajduje potwierdzenie w Słowniku Heyma lub Polikarpova. Znaczenia przymiotników na *-tel'nyj* podane przez Polikarpova już na początku XIX w. były przestarzałe. Analiza zaś tych formacji u Heyma nie zawsze odpowiada rzeczywistemu znaczeniu tych wyrazów w języku rosyjskim. Jest to zrozumiałe, jeżeli zważymy, że podobne formacje nie występują w niemieckim. Jeżeli nawet dany wyraz jest zaświadczony w SAR I, Linde nie zwraca uwagi na znaczenie podane przez ten słownik, lecz opiera się na dwu wyżej wymienionych źródłach. Czasem zaś znaczenie przymiotników na *-tel'nyj* ustala mylnie.

<sup>12</sup> W słowniku Polikarpova (slavjano-greko-latinskom) dla form krótszych daje się przeważnie odpowiedniki łacińskie, zgodnie z „Gramatyką słowiańską” Smotrickiego, na *-adus* lub *-urus*, dla form dłuższych *-bilis*, *-ans*, *-ins* oraz inne formy przymiotnikowe; znaczenia leksykalne form dłuższych i krótszych mogą różnić się dość istotnie, np. u Polikarpova: *delatel'nyj* — operativus effectivus; *delatelen v zlych ili dobrych* — facinorofus; *ob'jatelen* — amplitendum habens.

Oto kilka przykładów:

Linde	Heym	Polikarpov	SAR I
<i>gospodarski</i> ros. <i>domostroitel'nyj</i>	<i>wirtschaftlich</i> <i>ökonomisch</i>	<i>domostroitel'ne</i> — <i>economic</i>	<i>domostroitel'nyj</i> II, 728 — <i>k domostroitel'stvu</i> <i>otnosjaščijsja</i> ; — <i>d. kniga,</i> <i>iskusstvo</i>
<i>pański</i> ros. <i>povelitel'nyj</i>	<i>gebiterisch</i> <i>dem Beherrscher</i> <i>eigen</i>	<i>povelitel'no</i> — <i>imperiose</i>	<i>povelitel'nyj</i> I, 596 1. <i>priličnyj povelitel'ju,</i> 2. <i>iz"javljajuščij povelitel'stvo</i> ;; <i>p. slova, reči</i>
<i>dzielny</i> ros. <i>dejstvitel'nyj,</i> <i>dejatel'nyj,</i> <i>sodatel'nyj,</i> <i>detel'nyj,</i> <i>delatelen</i>	<i>wirklich</i> <i>wirksam</i> <i>praktisch</i>	<i>dejstvitel'nyj</i> — <i>activus</i> (nie ma) <i>delatelen</i> — <i>rofus</i> ; <i>delatel'nyj</i> — <i>effectivus</i>	<i>dejstvitel'nyj</i> 1. <i>imejuščij polnuju silu,</i> <i>ne podležaščij somneniju</i> 2. <i>pridaetsja k činam;</i> <i>dejatel'nyj</i> 1. <i>trudoljubivyj, dosužij,</i> <i>rastoropnyj; d. čelovek,</i> 2. <i>protivopologaetsja:</i> <i>umozritel'nyj ili teoreti-</i> <i>českij; d. chimija</i> <i>sodatel'nyj</i> — <i>sposobnyj</i> <i>k sodelaniju čego,</i> <i>delatel'nyj, delatelen</i> 1. <i>trudoljubivyj,</i> 2. <i>dlja trudov opredelennyj,</i> <i>naznačennyj</i>
<i>lowny</i> II, 664 ros. <i>lovitel'nyj,</i> <i>lovil'nyj</i>	<i>der gut fangen</i> <i>zum Fangen</i> <i>gehorig</i>	(nie ma)	<i>lovitel'nyj</i> III, 1252 1. <i>kasajuščijsja do lov-</i> <i>lenija čego;-lovitel'nyja</i> <i>i lovil'nyja orudija</i>
<i>odwłoczny</i> ros. <i>otvlekatel'nyj,</i> <i>ukosnitel'nyj</i>	<i>was weggezogen</i> <i>werden kann,</i> <i>verzogerlich,</i> <i>verzogert</i>	(nie ma)	<i>otvlekatel'nyj</i> — <i>udobnyj,</i> <i>sposobnyj otvlekat</i> <sup>13</sup> <i>neukosnitel'nyj</i> — <i>nemedlennyj (ukosnitel'-</i> <i>nyj</i> — nie ma)

Jeżeli chodzi o zasób i znaczenia przymiotników rosyjskich na *-tel'nyj*, to nie znalazły one adekwatnego odbicia w Słowniku Lindego. Przyczyna leży w wewnętrznych właściwościach tej rosyjskiej formacji i braku od-

<sup>13</sup> J. Helterhoff: „Gramatyka rosyjska” 1774, s. 197: *otvlekatel'nye imena* — abstracta.

powiedników znaczeniowych w języku polskim i niemieckim. Ponieważ Linde opierał się głównie na słownikach niemiecko-rosyjskich Heyma, przejął z nich wszystkie nieścisłości.

Zarejestrowane w słownikach i rosyjskiej literaturze pięknej znaczenia względne przymiotników na *-tel'nyj*, korelacje tych przymiotników z abstraktami na *-nie*, *-stwo*, przenośne i jakościowe znaczenia, zostały w Słowniku Lindego pominięte.

Sumując: w tak ogromnym dziele, jakim jest Słownik Lindego, nie można uniknąć pewnych niedociągnięć, błędów, pomyłek<sup>14</sup>.

Analiza porównawcza dwóch różnych grup wyrazów: rzeczowników z negacją i przymiotników na *-tel'nyj* pozwala wysnuć pewne wnioski o sposobie interpretacji materiału rosyjskiego w SL.

Przy korzystaniu z tych materiałów należy zachować daleko idącą ostrożność — nie wszystkie bowiem przytoczone przez Lindego rosyjskie odpowiedniki polskich haseł zasługują na takie samo zaufanie.

<sup>14</sup> Na marginesie oceny rosyjskich materiałów w SL można wskazać na czysto leksykalne błędy, np. przy polskim *goły* umieszczono ros. *golyj*, *polyj*, przy haśle *kukurydza* zaś rosyjskie odpowiedniki: *kiki*, *saracynskoe pšeno*, gdy tymczasem w XVIII wieku nazwą *saracynskoe pšeno* określano ryż, a nie kukurydzę. Por. SAR I i SAR II.

## CYTATY W SŁOWNIKU A HISTORIA WYRAZÓW

Tytuł ten, *Cytaty w słowniku a historia wyrazów*, może sugerować, że poniżej znajduje się rozpraw(k)a naukowa. W rzeczywistości będą tu tylko uwagi porządkowe w związku z pewnym — nieporozumieniem (że użyję takiego eufemizmu), stosowniejszy więc byłby publicystyczny tytuł typu „Jak sobie XY to i tamto wyobraża”. Konkretnie: chodzi tutaj o to, jak sobie wyobraża historię wyrazów pewien literaturoznawca zajmujący się marynistyką. Ponieważ będzie tu mowa jednak i o cytatach w słowniku — pozostałem przy tym „naukowym” sformułowaniu, które widzimy na samym początku.

\*

W numerze 1/2 „Nautologii” z 1970 r. (druk 1971 r.) dr Stanisław Telega, członek komitetu redakcyjnego tego kwartalnika, umieścił na s. 80 przyczynek do historii wyrazu *marynista*. Píše, że

granica chronologiczna [sic!] tego słowa jest o wiele wcześniejsza [niż się powszechnie przypuszcza w kołach naukowych]<sup>1</sup> i pochodzi z roku 1870! Mianowicie w czasopiśmie „Wędrowiec” z roku 1870, w nr[ze] 52 z dnia 29 grudnia 1870 r. znajdujemy artykuł o twórczości Jana Ajwazowskiego<sup>2</sup>, w którym nie podpisany autor tak pisze:

„Przez długie lata krytyka uważała tego malarza wyłącznie za marynistę, co było poniekąd słusznem, celował bowiem w tym rodzaju [...]” (s. 406).

Wyszukiwanie tego tekściku jest oczywiście cenne, wiemy bowiem teraz, że wyraz *marynista* zaświadczony jest w piśmiennictwie już 32 lata przed jego zarejestrowaniem przez leksykografię (co oczywiście nie musi oznaczać, że rok 1870 jest dla tego wyrazu jakąś „granica chronologiczną”; zresztą sformułowanie „granica chronologiczna wyrazu” przez swą dzwaczność jest niejasne).

<sup>1</sup> To sformułowanie w nawiasie przepisuję z innego miejsca cytowanego artykułu dra Telegi.

<sup>2</sup> Idzie tu o malarza rosyjskiego Iwana Ajwazowskiego (1817-1900). Nie ma powodów do polszczenia na *Jan* imienia *Iwan*, bardzo rozpowszechnionego w języku rosyjskim. Zob.: W. Doroszewski: „O kulturę słowa” t. I, s. 689 (i w związku z tym — s. 678).

Ze *marynista* notowane jest w wydanym w roku 1902 tomie II Słownika warszawskiego — dr Telega wie (o czym niżej), ale faktu tego nie przypomina w swoim artykule. Natomiast zajmuje się dwoma autorami, którzy według niego ustalili „granice chronologiczną” tego wyrazu.

Zanim to zreferuję — dwie uwagi:

Jak wiadomo, termin *pojęcie* znaczy «przedmiot myśli», a termin *wyraz*, inaczej *słowo*, znaczy «znak językowy przedmiotu myśli». W Słowniku pod redakcją prof. W. Doroszewskiego *pojęcie* zdefiniowane jest tak: «jeden z podstawowych składników procesu myślenia; myślowe odzwierciedlenie i całościowe ujęcie istotnych cech przedmiotów czy zjawisk, myślowy odpowiednik nazwy»<sup>3</sup>. Pojęciem jest więc np. «twórczość artystyczna poświęcona tematyce morskiej». Znakiem językowym tego pojęcia jest wyraz *marynistyka*. Wyraz odnoszący się do danego pojęcia może powstać później niż samo to pojęcie (nigdy odwrotnie!). Np. pojęcie, że się w twórczości artystycznej wyodrębnia twórczość, której tematem jest morze, pojęcie, że coś takiego, jak twórczość poświęcona morzu istnieje — mogło otrzymać nazwę nie w tym samym czasie, w którym człowiek twórczość tę wyodrębnił z całości twórczości artystycznej. A więc chronologia pojęć może być inna, niż chronologia wyrazów, pojęcia mogą mieć już swoją historię przed pojawieniem się wyrazów nazywających te pojęcia. Dr Telega tych dwóch terminów i odpowiadających im pojęć: *pojęcie* i *wyraz* nie odróżnia, a w każdym razie używa tych terminów tak, że nie jesteśmy pewni, czy chodzi o «pojęcie», gdy autor pisze: *pojęcie*, albo czy chodzi o «wyraz», gdy autor pisze: *słowo*. Już tytuł jego artykułiku jest niejasny, przedstawia się on tak: '*Marynista*' istniał już w 1870 roku. Czy idzie tu o to, że w roku 1870 było już pojęcie «marynisty», czy o to, że wówczas był już wyraz *marynista*?<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Por. też: „Wyrazy są to znaki, które kierują naszą uwagę ku pewnym przedmiotom lub ku pewnym treściom. To, na co wyrazy kierują naszą uwagę, lub inaczej to, co wyrazy znaczą, nazywamy ich *desygnatami*. Każde konkretne drzewo możemy nazywać desygnatem wyrazu *drzewo* pamiętając przy tym zawsze, że desygnatem zasadniczym jest samo pojęcie drzewa” — W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej” cz. 1, Warszawa 1952, s. 11. Zob. też: tenże — „Elementy leksykologii i semiotyki”, Warszawa 1970, zwłaszcza rozdz. *Pojęcie wyrazu (słowa)*..., s. 238 n.

<sup>4</sup> Chaos zwiększa tutaj zupełnie unikatowa adiustacja typograficzna stosowana w całym kwartalniku „Nautologia”: stosuje się tu wszelkie wyróżnienia możliwe w składzie drukarskim, przy czym brak tu zasady i konsekwencji. Jak widzimy, w tytule artykułu dra Telegi wyraz *marynista* ujęty jest w łapki ‘...’, stosowane w literaturze językoznawczej do oznaczania desygnatów (w „Por. Jęz.” odpowiadają temu łapki «...»); natomiast w spisie rzeczy tego numeru (s. VI) jest po prostu: *Marynista*... Redakcja „Nautologii”, pisma humanistycznego, nie wie przy tym, że wyrazy jako przedmioty rozważań językoznawczych mają rodzaj gramatyczny nijaki, a więc mówimy: „*marynista* było już w 1870 roku” (albo: „*wyraz marynista* był już...”); „*marynista* był...” może być odnoszone tylko do człowieka (który jest marynistą). W moim artykule zamieszczonym w tymże numerze „Nautologii” sformułowanie

Dr Telega miesza też terminy: *marynistyka*, *marynista*, *marynizm*. Nie widzi, że wyrazy te różnią się od siebie i zewnętrznie, i znaczeniowo: każdy z tych wyrazów znaczy coś innego. Każdy z nich ma też swoją historię, chronologia ich jest różna. To nieodróżnianie wyrazu *marynistyka* od *marynista* itd. zmusza mnie do posługiwania się w moich komentarzach, które nastąpią za chwilę, sformułowaniem dra Telegi „to pojęcie” i „to słowo”, bo nie wiem, o które z tych trzech słów, o który wyraz i o które pojęcie autorowi idzie.

Po tych uwagach przejdźmy do zreferowania tego, jak dr Telega referuje uwagi innych autorów piszących o „tym słowie”. (We wszystkich cytatach uwagi w nawiasach i podkreślenia są moje — Z.B.).

Otóż dr Telega zwracając uwagę na niedorozwój naszych badań „na temat rozwoju i początków [tj. początków i rozwoju] samego pojęcia [!] *marynistyka*” (zwracam uwagę: autor mówi tu o marynistyce) — pisze, że w numerze 1/2 „Nautologii” z 1968 roku

Władysław Drapella przyjął rok 1919 za najwcześniejszą datę pojawienia się tego pojęcia [!] w naszym piśmiennictwie i na d ó w ó d tego cytował:

„Wystawa prac Włodz. Nałęcza cieszy się zasłużonym powodzeniem, najnowsza kreacja *marynisty* [zwracam uwagę: wymieniony jest tu wyraz *marynista*, nie *marynistyka*], jak *Burza na kaszubskim brzegu...*” (wyjątek z recenzji wystawy Nałęcza, umieszczonej w „Słowie Warszawskim” nr 2, z dnia 19 IV 1919 r.).

W rzeczywistości W. Drapella w wymienionym numerze „Nautologii” pisał tak (s. 117):

Wprowadzony do naszego języka, c h y b a przez Włodzimierza Nałęcza, termin ‘*marynista*’ i ‘*marynistyka*’<sup>5</sup>:

„Wystawa prac Włodzimierza Nałęcza cieszy się zasłużonym powodzeniem, najnowsza kreacja *marynisty*, jak *Burza na kaszubskim brzegu*, *W Jastarni*, oraz prace odtwarzające dzieje dawnej marynarki polskiej” („Słowo” warszawskie nr 2 z 19 IV 1919, w: *Ze sztuki* [tzn. w rubryce pod takim tytułem]),  
użyty został błędnie dla określenia literatury gospodarczej:

„w polszczyźnie *korab* notowane jest” redakcja „poprawiła” na „*korab* notowany jest” (s. 34a). — Przy okazji: w tym moim artykule (s. 32—27) redakcja pozwoliła sobie na kilkanaście różnego rodzaju „poprawek”, także takich, które zaciemniają lub zmieniają myśl autora; w niektórych wypadkach (redakcja „Nautologii” wyraz *wypadek* ruguje, także w moim artykule zamieniła go wyrazem *przypadek*) „poprawione” zdania są wręcz bez sensu. O praktykach takich (w innych redakcjach) pisałem w art. *O korektorach językowych dalszych słów kilka*, „Język Polski” R. 50: 1970, s. 225—230.

<sup>5</sup> Wydrukowano właśnie tak: kursywą i jednocześnie z łapkami (por. początek naszego przyp. 4).

[...] Z *marynistycznej* literatury gospodarczej „Kurjer Bałtycki” 1938, nr 62, s. 7, w [rubryce]: *Żegluga i handel*.

W tekście tym też brak jest porządku, bo 1) zdanie zawierające wyraz *marynista* nie pochodzi z tekstu napisanego przez Nałęcz, który — według Drapelli — prawdopodobnie wprowadził ten termin, i termin *marynistyka*, do naszego słownictwa, a więc cytata z recenzji wystawy Nałęcz jest tutaj absolutnie zbędna; 2) cytata zawiera rzecz. *marynista*, a nie przym. *marynistyczny*, o który chodzi w notatce Drapelli: celem tej notatki jest wskazanie, że w „Kurjerze Bałtyckim” źle użyto przym. *marynistyczny* w tytule *Z marynistycznej literatury gospodarczej* (literatura gospodarcza nie może być literaturą marynistyczną; i odwrotnie. W notatce „Kuriera Bałtyckiego” idzie o *morską* literaturę gospodarczą). W tekście Drapelli — powtarzam — brak jest porządku, mimo to widać, że autor ten nie ustalił pojawienia się „tego słowa” na rok 1919, wtrącił tylko, że wyrazy: *marynista* i *marynistyka* wprowadził c h y b a, tj. prawdopodobnie, Włodzimirz Nałęcz. (Dodam, że malarz ten, uczeń m.in. I. Ajwazowskiego, urodził się w roku 1865; zmarł w 1964 roku).

A teraz zobaczmy, co dr Telega pisze o „ustaleniach” innego autora:

Natomiast Zygmunt Brocki w swoich, zbyt pośpiesznie wydawanych [?], historyjkach z życia terminów morskich pt. *Morze pije rzekę* umieszcza rodowód tego słowa [!] w roku 1912 cytując w tej sprawie wypowiedź Stanisława Brzozowskiego z jego pracy pt. *Głosy wśród nocy*.

„Pod względem tematów i środowiska [...] utwory Conrada reprezentują kierunek egzotycznego *marynizmu*”.

Pomińmy już to, że „to słowo” jest już teraz słowem *marynizm*, bo wyjaśniliśmy wcześniej, że różne wyrazy o temacie *marin-* dla dra Telegi są jednym wyrazem. Natomiast zobaczmy, co w rzeczywistości pisze Z. Brocki.

Otóż w książce *Morze pije rzekę*, wydanej w 1969 roku, na s. 42 (o przytoczenie tych danych dr Telega ani redakcja „Nautologia” nie zadbali) podaje on definicję wyrazu *marynista*, następnie pisze tak:

Słownik PAN-u [= Słownik pod red. W. Doroszewskiego] (tom IV z r. 1962) oprócz *marynisty* notuje jeszcze takie wyrazy, których ostateczną podstawą jest wyraz *marina*:

*marynistyczny* «przymiotnik od *marynista* albo *marynistyka*». Stałe połączenia wyrazowe: obraz *marynistyczny*, poemat *marynistyczny*, powieść *marynistyczna*;

*marynistyka* «twórczość artystyczna poświęcona tematyce morskiej»;

*marynizm* «tematyka morska w sztuce», z cytata: „Pod względem tematów i środowiska [...] utwory Conrada reprezentują kierunek



egzotycznego *marynizmu*”, pochodzącą z wydanej w roku 1912 pracy „Głosy wśród nocy” Stanisława Leopolda Brzozowskiego.

Tak więc Z. Brocki podał tylko: 1) znaczenie wyrazu *marynista*, 2) informację, że SJPDor rejestruje oprócz tego wyrazu jeszcze wyrazy: *marynistyczny*, *marynistyka* i *marynizm*, 2a) a także informację, że wyraz *marynizm* w SJPDor zilustrowany jest cytata z dzieła S. L. Brzozowskiego, wydanego w 1912 roku (i cytata tę przedrukowuje). Historią „tego słowa”, a więc śledzeniem jego życia w piśmiennictwie, ustalaniem, kiedy się „to słowo” u nas pojawiło — Z. Brocki się nie zajął; na tejże s. 42 nawet zaznaczył, że

historii tych wyrazów [tj. *marynista*, *marynistyczny*, *marynistyka*, *marynizm*] oraz nieporozumieniom, jakie u nas narosły i wciąż narastają wokół ich desygnatów, nadużywaniu przym. *marynistyczny* itd. — [ma] zamiar poświęcić sporo miejsca w następnej książce

(a jeśli chodzi o nadużywanie tych wyrazów, to podał, że pisał o tym już i wcześniej, mianowicie w artykule *Marynista*, *marynistyka*, *marynistyczny* — terminy nadużywane, „Przegląd Morski” 1966, z. 11).

Jest niepodobieństwem, aby dr Telega nie zauważył, że cytaty z 1912 roku nie wyszukał autor książki *Morze pije rzekę*, lecz przedrukował ją z SJPDor. Fakt ten jednak przed czytelnikami „Nautologii” zataił (a nie każdemu się zechce sprawdzić w książce, tym bardziej że dr Telega nie podał lokalizacji tego fragmentu książki, o którym mówi). Przemilczał też fakt, że autor książki *Morze pije rzekę* już wcześniej wspomina, że wyraz *marynista* (bo ostatecznie o ten wyraz tu idzie, nie o *marynizm*) znajduje się w wydanym w 1902 roku (a więc 10 lat przed pracą S. L. Brzozowskiego) tomie II Słownika warszawskiego, mianowicie wspomina o tym w artykule opublikowanym w 1966 roku w „Przeglądzie Morskim” (zob. wyżej). A artykuł ten dr Telega zna, bo cytuje go (tym razem już według przyjętych rygorów) w swojej książce *Odkrycie Bałtyku w literaturze*, Poznań 1970, s. 22; na tejże stronicy wymienia też ów II tom Słownika warszawskiego z 1902 roku<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Czytamy tam:

Początkowo więc słowo to [*marynistyka*] oznacza tylko malarstwo morskie, ściślej pejzaże morskie. Świadczy o tym najwyraźniej najstarszy zapis prasowy z dorocznej wystawy malarskiej w rosyjskiej Akademii Sztuk Pięknych, w którym słowo *marinist* oznacza malarza pejzażów morskich.

Z którego roku pochodzi ten zapis? Dr Telega tego nie podaje, powołuje się tylko na mój artykuł w „Przeglądzie Morskim”. W artykule tym podaję (za pracą W. Siergiejewa *K etimologii słowa marinist*, „Etimologiczeskije issledowanija po ruskomu jazyku” 1963 nr 3) datę, o którą tu chodzi: rok 1847 (jednak bez wzmianki, że idzie tu o zapis najstarszy; oczywiście zapis wyrazu, a nie „zapis prasowy”), ale i dr Telega powinien ją przytoczyć, gdyż jest ona ważna dla historii wyrazów wywodzących się ostatecznie od *marina*, dla czytelników informacja o dacie jest ważniejsza niż ta informacja, którą podał dr Telega: że zapis jest w związku z wystawą w Akademii Sztuk. — Dalej dr Telega pisze (cytuje z tejże s. 22 jego książki):

Tyle o mistyfikacjach, o przypisywaniu innym autorom tego, czego nie napisali<sup>7</sup>. Znacznie ważniejsze jest jednak coś innego: dr Telega nie zdaje sobie sprawy, że data cytaty zawierającej wyraz hasłowy słownika, że data publikacji, z której słownik zaczerpnął cytata — zwróciłem już uwagę, że jest niepodobieństwem, aby dr Telega nie zauważył, że cytata, o którą tu idzie, pochodzi z SJPDor (tyle tylko, że zataił to przed czytelnikami; ale nie przed sobą!) — wcale nie wskazuje, że „rodowód tego słowa” (tego wyrazu hasłowego) przypada właśnie na tę datę. SJPDor, jak i jego poprzednicy (Słownik warszawski, wileński, Lindego), nie zajmuje się przecież „umieszczaniem rodowodów” wyrazów w konkretnych latach, czyli — nie informuje o roku, w którym się dany wyraz pojawił w piśmiennictwie (nie mówiąc już o tym, że nie może informować o roku pojawienia się danego wyrazu w ogóle w języku). To nie jest zadaniem takich słowników. A więc i SJPDor nie „umieszcza rodowodu tego słowa” w 1912 roku, natomiast — poprzez dane bibliograficzne w wykazie źródeł — informuje, że z tego roku, 1912, pochodzi tekst ilustrujący wyraz *marynizm*.

Oczywiście użytkownik słownika znając rok, z którego pochodzi cytowany tekst zawierający wyraz *marynizm*, dowiaduje się jednocześnie, że wyraz ten w 1912 roku już był w naszym języku. Ale nie może sądzić, że właśnie w tym roku wyraz *marynizm* pojawił się w piśmiennictwie po raz pierwszy.

Cytata bowiem umieszczona w artykule hasłowym (a w wypadku większej liczby cytat — cytata z dzieła chronologicznie najstarszego) wcale nie ma świadczyć, że jest to pierwszy tekst, w którym się ukazał dany wyraz hasłowy. Może p r z y p a d k o w o być takim tekstem, ale nie musi. (Nadto jeśli chodzi o SJPDor, to cytuje on teksty pochodzące tylko z ostatnich dwóch stuleci, tj. poczynając od połowy XVIII wieku.) Zadania cytatów

---

To samo znaczenie przypisywać będzie marynistyce z końcem XIX wieku słownictwo francuskie, a później na początku XX w. — włoskie. Podobnie ujmuje je [?] już w r. 1902 tzw. warszawski wielki *Słownik języka polskiego*.

To też jest zaczerpnięte z mojego artykułu, czego już dr Telega nie zaznacza. Na szczęście dla autora artykułu, w rzeczywistości bowiem w artykule jest mowa o tym, od kiedy odpowiedniki wyrazu ros. *marinist* notowane są w leksykografii francuskiej i włoskiej, a nie o jakimś „przypisywaniu znaczeń” przez słownictwo francuskie i włoskie. — Wreszcie dr Telega pisze:

W powszechnym użyciu pojawi się ono [?] jednak dopiero w okresie międzywojennym, a powstałe w r. 1924 „Koło Marynistów Polskich” skupiać będzie tylko plastyków.

(Dodam, że Koło to założył wzmiankowany wyżej W. Nałęcz).

<sup>7</sup> W. Drapella, który jest redaktorem naczelnym „Nautologii”, w tymże numerze pisma wyjaśnił na s. 59 (gdy artykuł dra Telegi jest dopiero na s. 80): „Odpowiadając dr[owi] St. Teledze, uprzejmie przypominam, że pisałem: »Wprowadzony do naszego języka, chyba przez Włodzimierza Nałęcza, termin [...]«, nie ustaliłem więc na r. 1919 jego rejestracji”. Osobliwe jest przy tym, że o opublikowanie wyjaśnienia drugiej, znacznie większej mistyfikacji dra Telegi dr Drapella nie zadbał, choć jako redaktor naczelny pisma był do tego zobowiązany. Dziwne obyczaje!

w takich słownikach, jak SJPDor, są inne. Prof. Doroszewski w *Uwagach i wyjaśnieniach wstępnych*, zamieszczonych na czele Słownika pod jego redakcją, w odniesieniu do tego dzieła pisze (t. I, 1958 r., s. XXXVI):

Umieszczone w artykule hasłowym cytaty mają za zadanie ilustrowanie definicji i jej składników, niekiedy dopełnienie treści definicji; prócz tego ilustrowanie form fleksyjnych właściwych danemu wyrazowi a odbiegających od norm ogólnych oraz charakterystycznych użyć składniowych.

I dalej:

O włączeniu cytatu do artykułu hasłowego, rozstrzyga przede wszystkim wyrazistość, sugestywność kontekstu. Stwarza to pewną „klausulę uprzywilejowania” autorów wybitnych, w których dziełach łatwiej znaleźć dobry cytat niż w utworach autorów drugorzędnych.

No właśnie, a przecież niewątpliwie są setki wypadków, że taki czy inny wyraz pojawił się najpierw u autora drugorzędnego, czy nawet trzeciorzędnego, a dopiero później u wybitnego. Ileż to razy np. autor książki *Morze pije rzekę* ilustrował wyrazy — w tej książce i dwóch poprzednich z tegoż cyklu — cytatami z dzieł wcześniejszych od tych, z których SJPDor zaczerpnął cytaty dla zilustrowania tych samych wyrazów. W książkach tych bowiem kryteria (i technika) doboru są po prostu inne<sup>8</sup>. Ale i cytata wcześniejsza od ilustrującej tenże wyraz cytaty zamieszczonej w SJPDor (czy nawet wcześniejsza od ilustrującej ten sam wyraz cytaty w Słowniku Lindego) nie świadczy, że właśnie ten tekst jest chronologicznie pierwszym, w którym się ukazał dany wyraz. Może najwyżej świadczyć, że autor książki wcześniejszego nie zna, że autor książki wcześniejszego nie znalazł. Ba, nawet gdyby ktoś (np. S. Telega) znalazł jeszcze wcześniejszy, nie zawsze będzie można mieć gwarancję, że jest to tekst w rzeczywistości chronologicznie pierwszy, najwcześniejszy (zwłaszcza jeśli idzie o wiek XIX, wobec olbrzymich materiałów w czasopiśmie tego stulecia, dotychczas słabo jeszcze spenetrowanych).

Na koniec zwrócę uwagę na jeszcze jedną sprawę. W przedostatnim akapicie swego doniesienia dr Telega pisze:

Pojawienie się tego słowa właśnie w „Wędrowcu” jest znamienne choćby dlatego, że jest to pierwsze u nas czasopismo, które postawiło sobie świadomie [sic!] za cel m.in. — jak głosi podtytuł pis-

<sup>8</sup> Idzie tutaj o książki: „Kot i kotwica”, Gdynia 1961; „Morze na oku”, Gdynia 1964. Wszystkie się zajmują historią terminów, autor stara się więc cytatami ilustrować całe ich życie, kolejne okresy tego życia, etapy rozwoju, a nie zawsze może znaleźć odpowiednią dla celów tych książek dokumentację u autorów wysokiego lotu. Aby nie przeskakiwać etapów, musi się nierzadko posłużyć cytata nawet i z zupełnie miernego autora.

ma — opisy „podróży i wypraw, opisy zwyczajów i obyczajów cudzoziemskich”<sup>9</sup>.

Dlaczego pojawienie się wyrazu *marynista* w czasopiśmie poświęconym opisom podróży i zwyczajów cudzoziemskich ma być faktem z n a m i e n n y m — nie rozumiem (nierozumienie pewnych rzeczy nie jest więc udziałem tylko dra Telegi), jeśli zaś idzie o czasopisma o takiejże tematyce, to wiadomo mi jest, że wychodzący od roku 1863 „Wędrowiec” miał poprzedników, jeden z nich zaczął wychodzić w 1828 roku pod nazwą „Kolumb” — czasopismo poświęcone — jak głosi jego podtytuł — „opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym oraz z tymi w styczności zostającym [...]”. Nie ustalam, że „Kolumb” jest pierwszym u nas czasopismem geograficzno-krajoznawczym, zwracam tylko uwagę, że „Wędrowiec” nie był pierwszym u nas takim periodykiem, choć dr Telega o jego pierwszeństwie pisze bez użycia słowa „chyba”.

W drugim zdaniu tego przedostatniego akapitu dr Telega pisze:

W sześć lat później to samo czasopismo podało też wzmiankę, że Ajwazowski zamierza urządzić wystawę swych prac w Sali Ratuszowej w Warszawie (nr 321 z 1876 roku).

Informacja ta może być ciekawa dla historii wystaw sztuk pięknych, natomiast w artykule dotyczącym historii wyrazu, terminu *marynista*, nie ma ona wartości. Miałaby ją, gdyby autor powiedział, czy we wzmiance „Wędrowca” z 1876 roku występuje wyraz *marynista*, czy nie występuje, powiedzmy — czy Ajwazowski nazwany jest tam terminem *marynista*, czy określony jest opisowo: malarz widoków morza (lub tp.), to bowiem by nam coś powiedziało o życiu naszego wyrazu w okresie po roku 1870. (Inna sprawa, że we wskazanym nrze 321 „Wędrowca” żadnej wzmianki o Ajwazowskim nie ma).

\*

Artykułik dra Telegi jest niewielki. Mimo to zreferowanie go i skomentowanie zajęło stosunkowo dużo miejsca (m.in. i ze względów technicznych). Sądzę, że nie jest to miejsce stracone, przedstawiony tutaj materiał może być bowiem podstawą dla pewnego wniosku praktycznego. Sformułowałbym go tak: t r z e b a w z m ó c p o p u l a r y z a c j ę z a g a d n i e ń j ę z y k o w y c h. Nie idzie mi tu o zagadnienia poprawnościowe, o dziedzinę zwaną kulturą języka, na którą się składa — jak to formułuje np. J. Tokarski i B. Wieczorkiewicz w książce „Kultura języka”,

<sup>9</sup> Znów (por. przyp. 5): i cudzysłów, i wyróżnienie kursywą (co jest zresztą sprzeczne i z „Pisownią polską” PAN-u, wyd. XII, s. 78: o użyciu cudzysłowu). Jeśli zaś idzie o brzmienie podtytułu: w rzeczywistości jest on nieco inaczej sformułowany: „Pismo obejmujące podróże i wyprawy połączone z opisem zwyczajów i obyczajów ludów cudzoziemskich [...]”.

Warszawa 1952 — poprawność w posługiwaniu się językiem, wrażliwość na najbardziej subtelne odcienie języka, na jego piękno, wreszcie walka ze szkodnictwem językowym (zob. w cyt. książce s. 35—36). To jest inna sprawa. Chodzi mi tutaj o kulturę rozprawiania o rzeczach językowych przez niejęzykoznawców, o to m.in., aby się oni sprawnie posługiwali słownikami, wiedzieli np., do czego służą cytaty w słownikach; o to, aby zdawali sobie sprawę z tego, że co innego znaczy *pojęcie*, a co innego *wyraz*; żeby znali znaczenia niektórych terminów językoznawczych i sprawnie tymi terminami operowali; żeby zdawali sobie sprawę, że każdy wyraz ma swoją historię, że np. historia wyrazu *marynistyka* nie jest jednocześnie historią wyrazu *marynista*, bo to są różne wyrazy (tyle tylko, że się znajdują w tym samym polu semantycznym), albo że wyraz *szabelnik* nie jest tym samym wyrazem, co *szabelnictwo*, a nazwa własna *Elbląg* nie jest tą samą nazwą, co *Elbing*.

W 1967 roku zakwestionowałem kilka polskich odpowiedników niemieckich nazw geograficznych zastosowanych w pewnym wydawnictwie z zakresu hydrologii i meteorologii historycznej<sup>10</sup>, m.in. właśnie nazwę *Elbląg* w odniesieniu do dzielnicy Wrocławia, której nazwa w najdawniejszych dokumentach ma postać *Olbino*; *Elbląg* jest to nazwa miasta na Powiślu, nad rzeką o tejże nazwie. Na to redaktor naukowy krytykowanego wydawnictwa odpowiedział, że w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego” stale ta dzielnica Wrocławia określana jest nazwą *Elbing*, a więc nazwa *Elbing* we Wrocławiu nie może wywoływać jakichkolwiek nieporozumień<sup>11</sup>. A przecież ja nie kwestionowałem we Wrocławiu (idzie tu o Wrocław średniowieczny) nazwy niem. *Elbing*, lecz nazwę pol. *Elbląg*. Ale redaktor wydawnictwa nie widzi tu różnicy.

Jeśli zaś idzie o wspomnianą parę wyrazów *szabelnik* — *szabelnictwo*: 1 III 1970 r. „Trybuna Ludu” użyła wyrazu *szabelnik*: „kunszt polskich *szabelników*” — w notatce o przekazaniu Muzeum Wojska w Warszawie pewnej kolekcji militariów. Notatkę tę wspomina tygodnik „Polityka” w nrze 12 z tegoż roku i pisze, że „zbroję i broń białą albo sieczną kuli w dawnej Polsce *płatnerze*. Jeśli pancierz miał być ozdobny, do roboty przystępowali *snycerze* [!]. *Szabelnictwem* zajmowali się dopiero w dru-

<sup>10</sup> „Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach: od X do XVI”. Wyboru dokonali i na język polski przełożyli: R. Girguś i W. Strupczewski, ze wstępem i uzupełnieniami oraz pod redakcją A. Rojeckiego. Warszawa 1965. — Z. Brocki: *Na marginesie „Wyjątków ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych”*, „Wiadomości Służby Hydrologiczno-Meteorologicznej” T. 14: 1966 z. 3 (druk 1967), s. 57—58.

<sup>11</sup> A. Rojecki: *W odpowiedzi Zygmuntowi Brockiemu*, „Wiadomości Służby Hydrologiczno-Meteorologicznej”, zeszyt wskazany wyżej, s. 59. — W związku z tym zob. Z. Brocki: *W sprawie identyfikacji nazw geograficznych występujących w źródłach historycznych. (Na marginesie pewnej polemiki)*, „Rocznik Gdański” T. 28: 1969 (druk 1970) s. 275—281.

giej połowie XX w. redaktorzy" (— redaktorzy z „Trybuny Ludu” oczywiście). A więc podczas gdy w „Trybunie Ludu” jest wyraz *szabelnik*, „Polityka” wyśmiewa wyraz — *szabelnictwo*<sup>12</sup>.

Nazwy *Elbląg* od nazwy *Elbing* nie odróżnia geofizyk, wyrazu *szabelnik* nie odróżnia od wyrazu *szabelnictwo* dziennikarz. Profesja tych dyskutantów nie stanowi usprawiedliwienia ich pomyłek, ale już zupełnie źle jest, gdy pomyłki takie popełnia literaturoznawca, a więc przedstawiciel dyscypliny najbliższej językoznawstwu, gdy historyk literatury niesprawnie się porusza wśród zagadnień historii wyrazów. Postulat wzmożenia popularyzacji zagadnień językoznawczych wydaje się więc uzasadniony.

<sup>12</sup> Inną sprawą jest, że gdyby autor notatki w „Polityce” zajrzał do SJPDor, to by tam znalazł wyraz *szabelnik*, a więc by się dowiedział, że nie jest to twór redaktorów „Trybuny Ludu”. SJPDor ilustruje ten wyraz cytata z dzieła wydanego w 1846 r., zawiera też informację, że rejestruje go już Słownik Lindego. Por. też wydany w styczniu 1970 r. tom II „Małej encyklopedii wojskowej”, hasło *płatnerz*: „w średniowieczu rzemieślnik wyrabiający zbroje płytowe; w XVI—XVIII w. także rzemieślnicy wyrabiający broń białą, miecznicy, *szabelnicy*, nożownicy”. (Wyrazu *szabelnictwo* słowniki nie rejestrują, ale przecież nie ma go i w „Trybunie Ludu”). Gdyby dziennikarz z „Polityki” zajrzał też do jakiegokolwiek słownika języka polskiego aby sprawdzić, co znaczy wyraz *snycerz*, którego użył pisząc o zdobieniu zbroi, to by się przekonał, że znaczy on tylko — jak definiuje SJPDor — «artysta, rzemieślnik-artysta rzeźbiący w drzewie (dawniej też w kamieniu)»; por. też „Wielką enc. powsz. PWN” t. X, hasło *snycerstwo*: „sztuka rzeźbienia w drewnie, szczególnie charakterystyczna dla twórczości ludowej”. — O braku zakorzenionego powszechnego u nas zwyczaju posługiwania się słownikami (i nieumiejętnym posługiwaniu się takimi wydawnictwami) pisałem w „Poradniku Językowym” już kilkakrotnie (1962 r., s. 166—170; 1963 r., s. 133, 137—138; 1966 r., s. 75—77). W liście do redakcji „Polityki” wydrukowanym w nrze 36 z 1969 r. pewien utytułowany korespondent pisze: „Zauważyłem [w „Polityce”] określenie, którego znaczenia nie rozumiem [!]. Chodzi o *pepegi* [...]. Ponieważ wyrazu *pepegi* nie znajduję w żadnym [!] słowniku wyrazów polskich i obcych, będę zobowiązany Redakcji za wyjaśnienie mi znaczenia tego dziwnego słowa”. Ciekawe jest, że redakcja podając znaczenie i etymologię tego wyrazu nie zwróciła uwagi swemu utytułowanemu czytelnikowi, że mamy taki słownik, jak *Słownik języka polskiego* pod redakcją prof. W. Doroszewskiego i że właśnie tam by znalazł i definicję wyrazu *pepegi*, i informację odnoszącą się do jego etymologii. (Dodam, że *pepegi* podaje nawet *Wielki słownik pol.-ros.* D. Hessena i R. Stypuły, z objaśnieniem: „parusinowyje tufli na rieżinowej podoszwie”). — Przykłady te (a mam takich wiele w zanadrzu) też świadczą, jak potrzebne jest wzmożenie popularyzacji zagadnień językowych, w tym popularyzacji słowników.

Władysław Kupiszewski

## PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JEZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1973 ROKU

*Acta Baltico-Slavica* 8, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Warszawa 1973, s. 216, zł 50.

„*Acta Baltico-Slavica* są organem naukowym Białostockiego Towarzystwa Naukowego, poświęconym stosunkom politycznym, społecznym i kulturalnym, jakie zachodziły w przeszłości i zachodzą obecnie między ludami bałtyckimi (starożytnymi Prusami, Litwinami i Łotyszami) a ludami słowiańskimi (Polakami, Białorusinami i Rosjanami)”. W czasopiśmie tym zamieszczane są także prace językoznawcze. Z tomu VIII warto zasygnalizować następujące — J. Safarewicz: *Jan Otrębski (1889-1971)*; H. Otrębska: *Bibliografia prac Jana Szczepana Otrębskiego od roku 1967*; S. F. Kolbuszewski: *Nowe prace w badaniach nad pożyczkami fińskimi w językach bałtyckich*; A. Kaupuž: *Iz istorii pol'skoj ortografii w Wilne w perwoj treti XIX weka*.

*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, Sectio F Nauki Filozoficzne i Humanistyczne, Vol. XXVII 1972. Nakładem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1973, s. 208, zł 52.

Tom XXVII *Annales* poświęcony jest VII Kongresowi Sławistów w Warszawie 1973, zawiera referaty pracowników UMCS wygłoszone na Kongresie. Poniżej cytuję tylko referaty językoznawcze: J. Bartmiński: *Poetycka funkcja mazurzenia w folklorze nad górnym Wieprzem*; B. Borsuk: *Przezwiska ludowe gromady Grzędówka w powiecie łukowskim*; M. Buczyński: *Pamiętkowe nazwy miejscowe w języku bułgarskim*; B. Lindert: *Z frazeologii staropolskiej używanej w języku polskim na Litwie na początku XVII w.*; M. Łesiów: *Zaimki w ukraińskim języku literackim XVII i początku XVIII w.*; T. Skubalanka: *O ekspresywności języka*; T. Rott-Żebrowski: *Deklinacje rzeczowników w Izborniku Swiatosława z 1076 r.*; P. Smoczyński: *Problematyka polskich nazw służebnych w oświetleniu historyków i językoznawców*; S. Warchoł: *O deminutywno-ekspresywnej funkcji dawnego formantu \*-ę we współczesnym języku bułgarskim i macedońskim (na tle tradycji staro-cerkiewno-słowiańskiej)*. Résumé w języku francuskim i rosyjskim.

*Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*: Oprac. przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Hanny Popowskiej-Taborskiej, zeszyt X, PAN, Komitet Słowianoznawstwa ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, cz. I. Mapy 451-500, cz. II. Wykazy i komentarze do map 451-500, s. 234, cena całości zł 90.

Kolejny tom atlasu zawiera 50 map dotyczących fleksji czasownika. Przedstawiono na nich zagadnienia związane z formami czasu teraźniejszego, przeszłego i trybu rozkazującego różnych czasowników. Drugą część stanowi starannie i wyczerpująco przygotowany komentarz do map.

Jacek BAŃKOWSKI, Konrad FIAŁKOWSKI: *Programowanie w języku FORTRAN*. Wyd. III poprawione, PWN, Warszawa 1973, s. 132, zł 20.

Książka ta ma na celu przedstawienie podstawowych elementów języka FORTRAN (języka dla automatycznego programowania maszyn cyfrowych). Podaje ona zasadnicze cechy języka. Praca zawiera także kilkanaście przykładów programów o narastającym stopniu trudności napisanych w języku FORTRAN, których znajomość umożliwi czytelnikom pewne rozeznanie w problemach związanych z zastosowaniem FORTRAN-u.

Jerzy BARTMIŃSKI: *O języku folkloru*, Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 286, zł 50.

Celem pracy jest opis folkloru dzisiejszego województwa lubelskiego (ze szczególnym uwzględnieniem tych właściwości, które różnią go od gwar tego regionu). Autor korzysta z teoretycznych ujęć R. Jakobsona i K. Kuryłowicza.

ALBERT BARTOSZEWICZ: *История суффиксальной отсубстантивной деривации существительных в русском литературном языке (nomina concreta от nomina concreta)*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologiczny, Seria Filologia Rosyjska Nr 2, Poznań 1972, s. 225, zł 23.

Autor daje pełną monografię określonego w tytule podsystemu słowotwórczego rosyjskiego języka literackiego. Przedstawia historię desubstantywnej derywacji sufiksальной rzeczowników, określa typy derywatów i podaje ich charakterystykę, bada stosunki między synonimicznymi formacjami słowotwórczymi, wyjaśnia semantyczno-stylistyczne zależności między poszczególnymi typami derywacyjnymi, formułuje zasady historycznego rozwoju rzeczowników odrzeczownikowych.

*Bibliografia polskich prac z zakresu slawistyki*, praca zbiorowa pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Jadwigi Puzyniny, PAN, Polski Komitet Sławistów, PWN, Warszawa 1973, zł 100.

T. I. *Archeologia — etnografia — folklorystyka — językoznawstwo*, s. 372.

T. II. *Literaturoznawstwo*, s. 460.

Bibliografia ta ma na celu przekazanie informacji o dorobku polskiej nauki w zakresie badań slawistycznych w latach 1968-1972, a więc w ostatnim pięcioleciu przed zjazdem. Jest ona kontynuacją spisów bibliograficznych przygotowywanych przez IBL na poprzednie Kongresy Sławistów. Obejmuje materiały z następujących dziedzin nauki: archeologii, etnografii, folklorystyki, językoznawstwa i literaturoznawstwa, w ramach poszczególnych dziedzin wyodrębniono mniejsze działy. Uzupełnieniem bibliografii jest indeks osobowy, ułatwiający wyszukanie odpowiednich pozycji.

*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, zeszyt XXXI, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 232, zł 45.

Kolejny tom przynosi następujące rozprawy — J. Kuryłowicz: *Phonologisches zum Problem der idg. stimmlosen Aspiraten*; A. Martinet: *La syntaxe fonctionnelle*; R. Laskowski: *Problematyka słowotwórcza w gramatyce transformacyjno-generatywnej*; Z. Topolińska: *Udział polskiej grupy imiennej w procesie aktualizacji tekstu*; J. Sambor: *Z zagadnień gramatyki słownictwa rzadkiego*; I. Zimmermann: *Zur Problematik der Kasussemantik (anhand von Ch. J. Fillmores The Case for Case)*;



K. A. Sroka: *Dynamizm cech elementu tekstu. Część I. Reguły tekstowe*; E. Ucherek: *La préposition — méthodes d'analyse sémantique*; M. Grochowski: *Propozycja interpretacji semantycznej zdań zawierających narzędzie jako składnik treściowy*; P. Smoczyński: *Pochodzenie i znaczenie nazwy miejscowej Petrykozy*; Z. Saloni: *Alien elements in texts of a natural language*; K. Pisarkowa: *Über die Herkunft des bekanntesten polnischen Abzählreimes entliczki pentliczki*, ponadto trzy recenzje i bibliografie prac z językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego za lata 1970-1971.

Andrzej BOGUSŁAWSKI, Stanisław KAROLAK: *Gramatyka rosyjska w ujęciu funkcjonalnym*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 525, zł 50.

Jest to drugie wydanie gramatyki rosyjskiej znacznie poszerzone i przerobione. Podręcznik jest tak pomyślany pod względem metodycznym, by objął wyczerpujące zestawienie reguł gramatycznych, które w sposób prosty i konkretny informują o prawidłowym użyciu wyrazów, form, o budowie zdań itp. i o tym, jak uniknąć błędu. Poszczególne części mowy autorzy omawiają z punktu widzenia składni, w szerokim kontekście składniowym, od strony funkcji, jaką pełnią w wypowiedzi. Podręcznik ma duże walory metodyczne, wykorzystany być może na różnych szczeblach nauczania.

Zygmunt BROCKI: *Pontoniakiem nad morze. Historyjek z życia terminów i nazw morskich zbiorek czwarty*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1973, s. 450, zł 40.

Praca ta stanowi dalszą część serii poświęconej terminologii morskiej (por. książki: *Kot i kotwica* — 1961, *Morze na oku* — 1964, *Morze pije rzekę* — 1969). Obejmuje ona bogaty zbiór historyjek z życia terminów i nazw morskich. „Książka objaśnia — czytamy w informacji redakcyjnej — setki terminów morskich, zawiera dziesiątki opowiadań o nazwach własnych i wyrazach pospolitych kilkudziesięciu języków świata oraz o ciekawych zjawiskach i przedmiotach, dzisiejszych, starych i bardzo, bardzo starych, z polskiego wybrzeża i z dalekich, egzotycznych mórz”. Autor omawiając poszczególne nazwy i terminy dysponuje bogatym materiałem historycznym, często gwarowym i porównawczym z języków obcych. Warto jeszcze podkreślić, że autor omawianej książki należy obecnie do największych znawców tematyki morskiej w Polsce. (Por. rec. B. Rocławskiego, „Litera” 1974, z. 1, s. 22, S. Bąby, „Nowe Książki” 1974, z. 3, s. 41-42, S. Kani w „Polonistyce” 1974, z. 2, s. 71-74 oraz felietony W. Kopalińskiego i J. Przymanowskiego, „Życie Warszawy” 1974, nr 83, s. 5 i 6.

Danuta BUTTLER, Halina KURKOWSKA, Halina SATKIEWICZ: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. Wyd. 2, PWN, Warszawa 1973, s. 380, zł 52.

Książka pomyślana jest jako podręcznik dla studentów filologii polskiej do nowo wprowadzonego przedmiotu — zagadnień poprawności i kultury języka. Składa się z czterech części, pierwszej teoretycznej, zawierającej wyjaśnienia podstawowych dla tematu pojęć, m.in. normy językowej, błędu językowego, kryteriów oceny innowacji językowych itp. Dalsze trzy części dotyczą podstawowych wiadomości z zakresu słowotwórstwa, fleksji i składni oraz omówienia tendencji rozwojowych, z którymi wiążą się typy innowacji poddawane ocenie normatywnej. Książka ta odda duże usługi nie tylko studentom, ale i nauczycielom, pracownikom wydawnictw i prasy. (Por. rec. I wydania: A. M. Lewicki, „Por. Jęz.”, 1972, z. 6, s. 368-371).

Danuta BUTTLER: *Język polski. Podręcznik do nauki o języku dla klasy IV liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych*, PZWS, Warszawa 1973, s. 120, zł 4.

Podręcznik ten wart jest omówienia w tym przeglądzie, ponieważ jego użyteczność, ze względu na opracowanie i tematy, jakie porusza, nie ogranicza się tylko do szkoły, jest znacznie szersza. Składa się z dwóch części: I. *Ogólne wiadomości o języku* — zawiera takie zagadnienia, jak typy jednostek językowych, podsystemy języka i zależności między nimi, polszczyzna a języki pokrewne, typologia języków, odmiany współczesnej polszczyzny. Część II. *Kultura języka polskiego* — omawia zagadnienia normy językowej, mechanizmy zmian językowych, błędy językowe, kryteria oceny poprawności językowej, tendencje rozwojowe współczesnego języka polskiego itp.

Rzeczowość, jasność wykładu — oto cechy omawianej publikacji.

Danuta BUTTLER: *Polski dowcip językowy*. Wyd. II, PWN, Warszawa 1973, s. 421, zł 40.

Jest to drugie wydanie (wyd. I. 1968) cieszącej się dużym powodzeniem książki, której podstawę materiałową stanowią przykłady (ok. 4500), wybrane z pism satyrycznych i publikacji książkowych wydanych w latach 1900-1963. Autorka ujmuje materiał w kategorii językowe i analizuje go na tle teorii komizmu i dowcipu. Praca wzbogaca badania polskie w zakresie stylistyki językowej. Zainteresuje nie tylko językoznawców, ale i szerokie kręgi czytelników. (Por. rec. I wydania: H. Lewicka, „Por. Jęz.” 1969, z. 9, s. 529-531).

Karol DEJNA: *Dialekty polskie*, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 283+70 map, zł 85.

Jest to podręcznik uniwersytecki, który „ma na celu omówienie tych zjawisk dialektowych, których znajomość jest nieodzownie potrzebna dla pełniejszego i bardziej jasnego zrozumienia teoretycznonaukowych podstaw języka polskiego i jego historii oraz powiązań z innymi językami pokrewnymi”. Autor zwrócił uwagę przede wszystkim na problem powstawania, rozprzestrzeniania się i ostatecznego ustalenia się zasięgów poszczególnych innowacji dialektalnych, a nie na opis dzisiejszych gwar. (Por. rec. S. Dubisza, „Por. Jęz.” 1974, z. 4, s. 212—215).

Witold DOROSZEWSKI: *Elements of Lexicology and Semiotics*, Mouton, the Hague-Paris 1973, PWN-Polish Scientific Publishers, Warszawa 1973, s. 314.

Książka ta powstała jako rezultat wykładów prowadzonych przez autora w ciągu przeszło dziesięciu lat na Uniwersytecie Warszawskim i pracy nad wielkim *Słownikiem języka polskiego*. Ma ona charakter teoretyczny, ogólnojęzykoznawczy. Dotyczy zagadnień szeroko pojętej leksykologii i semiotyki. Tłumaczył z wydania polskiego: *Elementy leksykologii i semiotyki*, PWN, Warszawa 1970 — Iain Taylor.

Książka ta ukazała się także w przekładzie rosyjskim — *Элементы лексикологии и семиотики*, „Прорпекс”, Moskwa 1973, s. 284. Tłumaczyła W. F. Konnowa. (Por. rec.: A. Siczkowski, „Por. Jęz.” 1972, z. 8, s. 490-493; Z. Libera, „Przegląd Humanistyczny” 1973, z. 2, s. 173—175; E. Rechtsiegel, „Deutsche Literaturzeitung für Kritik der internationalen Wissenschaft” 1971, z. 3, s. 202-204; „Зборник за филологию и лингвистику” XV/I, Нови Сад 1972, c. 255-257).

Witold DOROSZEWSKI: *O funkcji poznawczo-społecznej języka*, PWN, Warszawa 1973, s. 102, zł 10.

Książka ta wyszła w serii „Z prac Towarzystwa Kultury Języka”, obejmuje cykl wykładów (jakie autor wygłosił w ramach działalności popularyzatorskiej w PAN, w latach 1969-1970) dotyczących funkcji poznawczej i społecznej języka. Szczegółowiej

autor analizuje takie zagadnienia, jak: *Współzależność funkcjonowania dwóch systemów sygnałów*, *Zdrowy rozsądek a wyczucie stylu i rozumienie form językowych*, *Postrzeżenia i pojęcia w treści znaczeniowej i budowie wyrazów*, *Budowa słowotwórcza wyrazów a integracyjna funkcja mózgu* i in. Książka przeznaczona jest dla szerokiego rzesz miłośników języka polskiego.

Antoni FURDAL: *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury, ZNiO, Wydawnictwa PAN, Wrocław 1973, s. 62, zł 10.

Praca ta jest próbą podziału i uporządkowania licznych odmian języka polskiego, jakie obserwuje się obecnie. Autor podkreśla wzajemne związki i przenikanie tych odmian, ale dużo miejsca poświęca ich różnicom. Wyodrębnienia poszczególnych odmian autor dokonuje na podstawie kryteriów wewnętrznojęzykowych. (Por. rec. A. Markowskiego „Por. Jęz.” 1973, z. 9, s. 567—570).

Jan GODYŃ, Józef PYZIK, Józef RECZEK: *Językoznawstwo krakowskie 1945-1973. VII Kongres Slawistów Warszawa 21-27 VIII 1973*, Kraków 1973, s. 64+8 fotografii.

Publikacja ta powstała z okazji VII Kongresu Slawistów w Warszawie, ma ona charakter informacyjny. Zawiera wiadomości dotyczące organizacji językoznawstwa uniwersyteckiego i akademijnego i to zarówno od strony personalnej, jak i działalności naukowej. Autorowie zapoznają szczegółowo czytelnika z pracami indywidualnymi i zespołowymi prowadzonymi w uniwersytetach i w placówkach PAN. Dołączają także wykaz bibliograficzny książkowych pozycji językoznawczych (w liczbie 272) napisanych przez językoznawców krakowskich. Książkę uzupełniają zdjęcia wybitnych, już zmarłych, językoznawców krakowskich.

Hubert GÓRNOWICZ: *Dialekt malborski*, t. II — *Słownik*, z. 1. A—Q, Gdańskie Towarzystwo Naukowe Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, Gdańsk 1973, s. 320, zł 65.

W roku 1967 ukazała się obszerna monografia pt. *Dialekt malborski*, t. I. *Fonetyka, fleksja i składnia*. Niniejszy słownik jest pierwszą częścią II tomu, stanowiącego dalszy ciąg owej monografii. Zawiera on materiał (około 8.000 nazw, zwrotów, związków frazeologicznych, przysłów itp.) z całego obszaru (115 wsi) dialektu malborskiego stanowiący podstawowy zrąb słownictwa. Około 3.000 nazw zostało porównanych w 12 wsiach. Układ słownika — alfabetyczny. (Por. rec. Z. Stamirowskiej, „Por. Jęz.” 1974, z. 2, s. 85-90).

Eugeniusz GRODZIŃSKI: *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, PAN, Instytut Filozofii i Socjologii, PWN, Warszawa 1973, s. 312, zł 58.

W pracy tej autor analizuje takie zagadnienia, jak: istota imion własnych, wykreślenie granic między imionami własnymi a pospolitymi i tzw. deskrypcjami (opisami) jednostkowymi, stosunki między tymi kategoriami wyrazów, przechodzenie jednych kategorii wyrazów w drugie, pochodzenie imion własnych, ich funkcjonowanie w języku i wreszcie polemika z dotychczasowymi koncepcjami na temat imion własnych.

Praca ta odda duże usługi nie tylko filozofom, ale i językoznawcom-onomastom.

*Indeks a tergo do Słownika języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego*, PWN, Warszawa 1973, s. 560, zł 135.

Indeks ten opracowany został przez zespół pod kierunkiem R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny. Obejmuje 125 tysięcy wyrazów. Stanowi on cenną pomoc w badaniach językoznawczych, zwłaszcza z zakresu słowotwórstwa, a także i fleksji oraz fonetyki funkcjonalnej.

Ludwika JOCHYM-KUSZLIKOWA: *Przymiotniki z formantami „-iv-”, „-liv-”, „-civ-” w języku rosyjskim w porównaniu z odpowiednimi formacjami polskimi*. Polska Akademia Nauk, Komitet Słowianoznawstwa, Monografie Slawistyczne 25 ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 130, zł 25.

Praca ma charakter komparatystyczny. Szczegółowej analizie poddano ponad 3250 przymiotników rosyjskich i około 620 przymiotników polskich derywowanych formantami *-iv-*, *-liv-*, *-civ-*. Autorka przeprowadziła badania w dwu aspektach: słowotwórczym (miejsce omawianych formantów w układzie syntagmatycznym struktur słowotwórczych oraz miejsce rozpatrywanych formacji w układzie paradygmatycznym słowotwórstwa) i leksykalnym.

Wiktor JASSEM: *Podstawy fonetyki akustycznej*. PAN, Instytut Podstawowych Problemów Techniki. Biblioteka Mechaniki Stosowanej, PWN, Warszawa 1973, s. 364, zł 75.

Praca zawiera podstawowe wiadomości z akustyki, fonetyki teoretycznej, nauki o elektryczności potrzebne do rozumienia zagadnień fonetyczno-akustycznych, omówienie klasycznych metod pomiarowych służących do badania percepcji sygnału mowy i opisy cech widmowych głosek polskich. Końcowe rozdziały poświęcił autor zastosowaniom metod statystyki matematycznej oraz teorii informacji w badaniach fonetyczno-akustycznych. Książka przeznaczona jest dla specjalistów z zakresu językoznawstwa, medycyny (głównie foniatryi) i kryminalistyki, dla których metody i wyniki prac fonetyczno-akustycznych są pomocą w ich badaniach.

Stanisław JODŁOWSKI: *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa Nr 36, ZNiO; Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 156, zł 33.

Zadaniem tej pracy jest charakterystyka gramatyczna zaimków, którą autor oparł na siedmiu kryteriach: wymienności kontekstowej, technice oznaczania, pozycji w systemie gramatycznym, strukturze wartości leksykalnej, predyspozycjach składniowych, właściwościach morfologicznych — nadając jej w ten sposób sens ogólnojęzykoznawczy.

Stanisław JODŁOWSKI, Witold TASZYCKI: *Słownik ortograficzny i zasady pisowni polskiej*. Wyd. VIII, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 554, zł 40.

Wydanie VIII, rozszerzone i dostosowane do uchwał Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk z roku 1956, składa się z dwu części: *Zasad pisowni* (s. 11-130) i *Słownika* (s. 131-554).

Maria KARPLUKÓWNA: *Polskie imiona słowiańskie*, PAN, Oddział w Krakowie, Nauka dla wszystkich Nr 191, PWN, Warszawa-Kraków 1973, s. 23, zł 4.

W popularnym szkicu omawia autorka polskie imiona z pochodzenia słowiańskie. Analizując ich budowę ukazuje sposoby tworzenia się imion i to, jakie elementy

dawnej kultury, wierzeń itp. znajdują w nich odbicie. Omawia także historię imion. Do pracy dołączyła wykaz polskich imion słowiańskich zachowanych w źródłach staropolskich X-XV wieku.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*. Wyd. VIII, PWN, Warszawa 1973, s. 154, zł 18.

Jest to ósme wydanie (wyd. I — Kraków 1952) popularnego podręcznika gramatyki języka polskiego. Autor w przystępnej formie omawia podstawowe zagadnienia z fonetyki, morfologii i składni. Publikacja przeznaczona jest dla studentów filologii polskiej i słowiańskiej oraz nauczycieli polonistów.

Jerzy KURJANIUK: *Laboratoria językowe. Struktura techniczna a funkcja dydaktyczna*, PWN, Warszawa 1973, s. 179, zł 22.

Autor prezentuje w swej książce dotychczasowe metody nauczania języków obcych, szczegółowiej charakteryzując te elementy, które są ważne zarówno przy wykorzystywaniu, jak i projektowaniu laboratoriów. Przedstawia funkcje laboratoriów różnego typu, opisuje urządzenia aktualnie używane, proponuje też pewne rozwiązania techniczne zmierzające do usprawnienia laboratoriów językowych. Książka przeznaczona jest dla nauczycieli, lektorów języków obcych, a także konserwatorów i konstruktorów laboratoriów językowych.

Tadeusz LEHR-SPLAWIŃSKI, Czesław BARTULA: *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym*. Wyd. VI, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 188, zł 3.

Nowe wydanie gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej obejmującej fonetykę, fleksję, słowotwórstwo i składnię, poprawione i uzupełnione. Zmianom uległy przede wszystkim działy słowotwórstwa i składni oraz rozdział wstępny o zabytkach języka scs.

*Liczba, ilość, miara. Materiały Konferencji Naukowej w Jadwisinie, 11-13 maja 1972 r.* PAN, Instytut Języka Polskiego, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 108, zł 24.

Tom niniejszy zawiera materiały (referaty i głosy w dyskusji) z konferencji w Jadwisinie zorganizowanej przez Pracownię Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego PAN, poświęconej zagadnieniu liczby w języku. Są to następujące referaty — A. Bogusławski: *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektórych właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikami w języku polskim*; M. Ivić: *O pewnych problemach kwantyfikacji charakterystycznych dla słowiańskiego świata językowego*; K. Feleszko: „Syntetyzm” i „analizyizm” kwantyfikacji w polskiej grupie imiennej; R. Ružička: *Indefinite Pronouns and Quantification*; A. Wierzbicka: *Struktura semantyczna „sądów pluralnych”*; A. Wierzbicka: *Co znaczy „dużo”, „mało”, „duży”, „mały”, „więcej”, „mniej”*; R. Grzegorzczkova: *Problemy kwantyfikacji w grupie werbalnej*; O. Wojtasiewicz: *Notatka dotycząca określeń miary w języku polskim*; M. Hums: *Zur Modellierung der russischen Quantitätskonstruktionen*.

*Lingua Posnaniensis*. Czasopismo poświęcone językoznawstwu porównawczemu i ogólnemu. T. XVII, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Komisja Językoznawcza, Wydane z zasiłku PAN, Warszawa-Poznań 1973, s. 133, zł 32.

*Lingua Posnaniensis* jest rocznikiem, publikuje artykuły, recenzje i sprawozdania w językach: polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Kolejny tom zawiera następujące artykuły — W. W. Ioffe: *K woprosu o proischożdenii osnov na \*-ā- w praindoeuropejskom jazyke*; K. R. Jankowsky: *Philologie — Linguistik — Literaturwissenschaft: Gedanken in historischer Perspektive zu Möglichkeit und Erfordernis ihrer Koordination*; M. Zarebina: *A Statistical Lexical-Semantic Characterization of the Main Varieties of Present Day Polish*; E. Moško: *Przyrostek „-it” w niektórych nazwiskach polskich i słowiańskich nazwach etnicznych (na tle stanu suf. „-ytis” w języku litewskim)*; W. Trambacz: *Einige Bemerkungen zum Einfluss der polnischen Sprache auf die Mundart von Bojków. Versuch einer strukturellen Betrachtungsweise*; J. Darski: *Diachronische Betrachtung des Lautbestandes der ehemaligen niederdeutschen Mundart von Sępólno Krajeńskie*. Ponadto 7 recenzji prac językoznawczych i bibliografię prac lituanistycznych prof. J. Otrębskiego.

Aleksander LUDSKANOW: *Tłumaczy człowiek i maszyna cyfrowa*. Przełożyli: Kazimierz Leski i Aleksander Naumow, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1973, s. 235, zł 24.

Jest to przystępny wykład dotyczący tłumaczenia maszynowego. Autor ukazuje podobieństwa między tłumaczeniem dokonywanym przez człowieka i przez maszynę cyfrową — w obu wypadkach występują te same procedury podstawowe: analiza i interpretacja tekstu oraz synteza w innym języku. Książka może zainteresować pracowników ośrodków informacji naukowo-technicznej, programistów, tłumaczy, językoznawców.

*Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, z. IV pod redakcją J. Puzyniny, Uniwersytet Warszawski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 1973, s. 120, zł 9.

Zeszyt IV Bibliografii (poprzednie ukazały się w latach I — 1953, II — 1959, III — 1967) opracowany przez Macieja Grochowskiego i Alinę Budzyńską obejmuje publikacje (druki zwarte i artykuły z polskich czasopism językoznawczych) z zakresu słowotwórstwa języków słowiańskich, wydane w Polsce w latach 1966-1971. Zasady opracowania bibliografii są te same, jak w zeszytach I-III. Zmianie uległ tylko układ indeksu rzeczowego, w którym wyodrębniono pięć grup zagadnień: I. *Teoria i metodologia badań słowotwórczych*, II. *Słowotwórstwo a inne dyscypliny językoznawcze*, III. *Słowotwórstwo poszczególnych języków słowiańskich*. (A. *Słowotwórstwo nazw pospolitych*, B. *Słowotwórstwo nazw własnych*), IV. *Słowotwórstwo porównawcze*, V. *Varia* — obejmujących odpowiedni materiał tematyczny.

VII Międzynarodowy Kongres Sławistów, Warszawa, 21-27.VIII.1973. *Streszczenia referatów i komunikatów*, Międzynarodowy Komitet Sławistów PAN, Polski Komitet Sławistów, PWN, Warszawa 1973, s. 1170.

Księga zawiera streszczenia referatów i komunikatów wygłoszonych na kongresie sławistów w następujących sekcjach: I. *Językoznawstwa*, II. *Literaturoznawstwa*, III. *Probleatów lingwistyczno-literaturoznawczych*, IV. *Folklorystyki* i V. *Sekcji ogólnosławistycznych problemów historycznych*.

Anatol MIROWICZ: *Gramatyka opisowa języka rosyjskiego*. Cz. 1. *Wiadomości ogólne o języku rosyjskim, fonetyka, pisownia*. Wyd. 5. PWN, Warszawa 1973, s. 82, zł 10.

Jest to podręcznik uniwersytecki gramatyki języka rosyjskiego. Omówiono w nim takie zagadnienia, jak: wiadomości ogólne o języku rosyjskim, obszar i różnicowanie

gwarowe języka rosyjskiego, historia języka rosyjskiego, fonetyka, akcent i pisownia. Podręcznik zawiera więc minimum niezbędnych wiadomości. Jest dobrą pomocą w samodzielnym studiach nad językiem rosyjskim.

Norbert MORCINIEC, Stanisław PRĘDOTA: *Fonetyka kontrastywna języka niemieckiego*, PWN, Warszawa-Wrocław 1973, s. 244, zł 22.

Podręcznik ten przeznaczony jest dla studentów filologii germańskiej, a także i dla tych, którzy pragną opanować poprawną wymowę języka niemieckiego. Autorzy wyszli z założenia, że warunkiem dobrej wymowy języka obcego jest dobra znajomość zasad wymowy języka ojczystego, ponieważ to pozwala uchwycić podobieństwa i różnice w systemach fonetycznych. W podręczniku zostały omówione zasady wymowy polskiej i niemieckiej, a na ich podstawie wydobyte różnice mające istotne znaczenie w procesie uczenia się języka. W części porównawczej podręcznika znajdują się labiogramy i schematy rysunkowe artykulacji głosek polskich i niemieckich ułatwiające rozumienie różnic fonetycznych tych języków. Odpowiednio dobrane ćwiczenia ułatwiają opanowanie poprawnej wymowy języka niemieckiego.

MAGDALENA NOWOTNY-SZYBISTOWA: *Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*, PAN IBL, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 165, zł 30.

Jest to najobszerniejsza w dotychczasowej literaturze polskiej praca poświęcona językowi twórczości literackiej Witkiewicza. Autorka przedstawia opinie pisarza na temat roli języka w utworze literackim, szczegółowo omawia indywidualne zjawiska leksykalne w utworach Witkiewicza i sposoby ich powstawania. W ostatniej części zajmuje się semantyką artystyczną, omawia funkcje znaczeniowe i stylistyczne niektórych zjawisk leksykalnych, zwłaszcza neologizmów. Praca ta zainteresuje językoznawców, teoretyków i historyków literatury.

Joanna OKONIOWA: *Stosunki iloczynowe w przedrostkach i prepozycjach w języku polskim*, Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 134, zł 30.

Celem pracy jest, jak pisze autorka, „przedstawienie zasobu przedrostków sylabicznych w języku polskim i ukazanie refleksów długości w prefiksach i prepozycjach”. Praca składa się z trzech części: w pierwszej autorka analizuje (przedstawia etymologię, historię i współczesne rozmieszczenie geograficzne) przedrostki przestarzałe, występujące w bardzo ograniczonej liczbie wyrazów. W drugiej zajmuje się zagadnieniem refleksów dawnej długości samogłosek w prefiksach i prepozycjach, jest to możliwe po uprzednim zanalizowaniu współczesnego bogatego materiału. Część trzecia jest podsumowaniem całości pracy i przedstawieniem wniosków.

*Onomastica*. Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Rocznik XVIII, zeszyt 1-2, ZNiO, Wrocław-Kraków-Warszawa-Gdańsk 1973, s. 385, zł 50.

Kolejny tom rocznika zawiera następujące artykuły — W. Taszycki: *S. Hrabec jako onomasta*; K. Rymut: *Etniczne nazwy miejscowe w Małopolsce*; P. Smoczyński: *Nazwa miejscowa „Kielce” oraz jej leksykalno-semantyczna baza*; A. Bańkowski: *Północnosłowiańskie nazwy miejscowe o pierwszym członi \*vŕch-*; E. S. Otin: *Sufiks „-owat-” w ukraińskiej toponimii*; M. Karplukówna: *O staropolskim przejmowaniu imion wczesnochrześcijańskich (typ Bartłomiej, Maciej)*; Z. Kurzowa: *Nazwy osobowe na „-o” w onomastyce literackiej*; B. Kreja: *Rola desufiksacji w tworzeniu osobowych nazw pospolitych i własnych*; A. Spyt: *O imionach podwójnych typu Stanisław Maria*

we wsiach zachodniej części powiatu chrzanowskiego; W. Witkowski: *Jeszcze raz o pochodzeniu i nazwisku autora Leksykonu Sławienorowskiego*; A. Pribluda: 1. *Imja i familija Perec*, 2. *Imja Awigord*. Dział *Recenzje i polemiki* zawiera 18 pozycji, zaś dział *Stan badań nazewniczych* — 8.

Hanna ORZECZOWSKA: *Podwajanie dopełnień w historii bułgarskiego języka literackiego*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, PWN, Warszawa 1973, s. 141, zł 34.

Dotychczasowe opracowania struktur podwójnych dopełnień w języku bułgarskim wykazują spore luki. Brak wyczerpującego opisu ich funkcji składniowych w różnych odmianach języka (w języku literackim, potocznym, gwarach) opartego na bogatym materiale faktograficznym. Lukę tę wypełnia omawiana praca. Badanie dziejów podwójnego dopełnienia w języku bułgarskim rzuciło światło na rozwój języka literackiego i na chronologizację jego rozwarstwienia stylistycznego.

Feliks PLUTA: *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Seria B Studia i Monografie 37, Wrocław 1937, s. 208, zł 40.

Uzupełnieniem i zamknięciem prac badawczych nad dialektem głogóweckim (por tegoż autora *Dialekt głogówecki*, cz. I. *Fonetyka* 1963, cz. II. *Słowotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe* 1964) na Śląsku jest książka pt. *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim*. Jest to słownik w układzie alfabetycznym liczący około 6000 haseł. Zawiera wyrazy gwarowe i wyrazy wspólne językowi i gwarom, ale mające inne znaczenie w gwarach. W rozdziale końcowym *Charakterystyka słownictwa Dzierżysławic* autor omawia wpływy obce (niemieckie i czeskie) i na tym tle uzasadnia polskość słownictwa oraz zwraca uwagę na archaiczność słownictwa i na nowsze zjawiska, jakie się obecnie w gwarze dokonują. Słownik ten jest najobszerniejszą pracą leksykograficzną tego obszaru.

*Poetyka i stylistyka słowiańska*, pod red. S. Skwarczyńskiej, PAN, Komitet Słowiaoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 368, zł 70.

Są to materiały z konferencji Komisji Poetyki i Sławistyki Słowiańskiej Międzynarodowego Komitetu Sławistów, Warszawa 18-20 kwietnia 1972. Publikacja ta zawiera 37 referatów Polaków i cudzoziemców, uczestników konferencji oraz głosy w dyskusji. Oto tytuły referatów językoznawczych — M. Szymczak: *O tzw. nieprzekładalnych kategoriach językowych*; K. Hausenblas: *Komplexní a simplexní styly*; S. Gil: *Porjadok słow w słowosocetanijach s adektiwnymi mestoimenijami i priłagatelnyimi u nekotorych russkich poetow*; S. Sawicki: *Z zagadnień semantyki poetyckiej* C. K. Norwida; H. Pustkowski: *Obraz frazeologiczny we współczesnej poezji polskiej*; O. A. Wojtasiewicz: *Miejsce przekładu w pewnym systemie transformacji*; J. Ziomek: *O przekładaniu przysłów*; Z. Grosbart: *Specyfika przekładu w ramach języków słowiańskich (propozycje metodologiczne)*; A. Jedlička: *Jazyk literatury a typy jeho orientace*; O. A. Wojtasiewicz: *Struktury powierzchniowe i głębokie z punktu widzenia techniki przekładu*; T. Skubalanka: *Ekspresywność języka a mowa potoczna*; G. Schaarschmidt: *Stylistic Processes and the Grammatical Structure of Slavic Languages*.

Kazimierz POLAŃSKI: *Słownik etymologiczny języka Drzewian Połabskich*, Z. 3, PAN Komitet Językoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 345-506, zł 26.

Kolejny zeszyt słownika etymologicznego połabskiego obejmuje hasła: *lódü* — *perě* oraz wykaz bibliograficzny dodatkowych źródeł.



*Prace Językoznawcze II*, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Praca Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 35, Katowice 1973, s. 142, zł 15.

Kolejny tom *Prac Językoznawczych* zawiera następujące artykuły — W. Lubaś: *Onomastyka w systemie językowym (na przykładach słowiańskich)*, H. Wróbel: *Schematy słowotwórcze polskich hipokorystyków*; K. Polański: *Z prac nad słownikiem syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich*; A. Kowalska: *Końcówka „-ej” w odmianie rzeczowników rodzaju żeńskiego w języku polskim*; A. Grybosiowa: *O spójnikowym połączeniu imiesłowu nieodmiennego z orzeczeniem w dawnej polszczyźnie*; A. Pospiszylowa: *Elipsa orzeczenia wyrażonego czasownikiem o pełnej wartości leksykalnej*; I. Tabakowska: *Osobliwości zdania podrzędnego okolicznikowego czasu w języku uczniowskim*. Ponadto w dziale *Materiały* zamieszczono streszczenia prac magisterskich i dwa fragmenty rapsodu Macieja Strykowskiego.

*Prace Językoznawcze. Zeszyt 40, Z zagadnień słowiańskiej fonetyki i fonologii. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 13-15.IV.1972 r. w Krakowie przez Polską Akademię Nauk i Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CCCXV, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, PWN, Warszawa-Kraków 1973, s. 26, zł 12.*

Jest to zbiór referatów i komunikatów wygłoszonych na III konferencji Komisji Fonetyczno-Fonologicznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów w Krakowie. Dotyczyły one spółgłosek typu *r* i *x*. Oto referaty — I. Lekow: *Fragmenti iz istorijata na korelacijata „r”//„ř” w sławianskite ezici*; A. Miszewa, I. Gugulanowa: *Akustyczno-dystrybucyjna analiza fonemów „r” i „ř” w języku bułgarskim*; W. Miodunka: *Pochodzenie i wartość fonologiczna „ř” we współczesnej polszczyźnie*; M. Romportl: *České vibranty „r” a „ř” při přejímání jmen mezi slovanskými jazyky*; H. Faska: *Kontinuanty „\*ř” po „p”, „t”, „k” w serbsčijne a jich zarjadowanje do fonologiskeho sistema*; I. Sawicka: *Miejsce spółgłosek sonornych w systemach dystrybucyjnych języków słowiańskich*; W. Lubaszewski: *Niektóre połączenia spółgłoskowe w języku polskim w zależności od czasu trwania*; J. Novotná: *Foneticko-fonologická analýza českých vibrant v porovnání s polskými*; A. Awdiejew: *Problem przekodowywania informacji perceptywnej w informację fonematyczną*; M. Karaś: *O polskich „x” na pograniczach językowych*; M. Karaś: *Z zagadnień słowiańskiej fonetyki i fonologii*. W tomie znajdują się także wydrukowane głosy w dyskusji.

*Prawidła poprawnej wymowy polskiej*, wyd. VI, opracował Zenon Klemensiewicz. Biblioteka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 10, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 32, zł 6.

Jest to nowe wydanie popularnych zasad poprawnej wymowy polskiej opracowane przez prof. Z. Klemensiewicza.

Stefan RECZEK: *Na tropach słów. Eseje filologiczne*, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 184, zł 20.

Jest to zbiór esejów językoznawczych dotyczących życia i historii wyrazów i zwrotów. Porusza w nich autor zagadnienia słowotwórcze, etymologiczne, fonetyczne, onomastyczne, stylistyczno-składniowe, kwestie z zakresu poprawności i kultury języka itp. Ze względu na popularne ujęcie tematu, książka przeznaczona jest dla szerokiego grona odbiorców. (Por. rec. S. Dubisza, „Por. Jęz.”, 1973, z. 9, 432-434).

*Rocznik Naukowo-Dydaktyczny*, z. 47, Prace Językoznawcze II, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1973, s. 216, zł 28.

Tom ten poświęcony jest Profesorowi drowi Eugeniuszowi Pawłowskiemu z okazji siedemdziesiątej rocznicy Jego urodzin. Zawiera charakterystykę Jubilata napisaną przez J. Zaleskiego, redaktora tomu, bibliografię prac naukowych i popularnych Prof. E. Pawłowskiego i 23 artykuły językoznawców przede wszystkim z środowiska krakowskiego. Tematycznie artykuły nawiązują w dużej mierze do dziedzin, które są przedmiotem badań Jubilata, a więc dialektologii, leksykologii i onomastyki.

Stanisław ROSPOND: *Gramatyka historyczna języka polskiego*, PWN, Warszawa 1973, s. 392, zł 56.

Jest to drugie wydanie książkowe podręcznika uniwersyteckiego dostosowanego do nowego programu studiów, obejmującego fonetykę, fleksję, słowotwórstwo ze słownictwem i składnią. W omówieniu poszczególnych działów autor zwraca uwagę na ukazanie ewolucji i pewnych zjawisk języka polskiego „z uwzględnieniem nowoczesnego językoznawstwa funkcjonalnego i strukturalnego”. Dla lepszej ekspozycji materiału, a tym samym dla ułatwienia przyswojenia go przez studentów, zaopatrzył autor poszczególne rozdziały w tabele i wykresy.

Stanisław ROSPOND: *Mikołaj Kopernik. Studium językowe o rodowodzie i narodowości*. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury, Opole 1973, s. 248, zł 50.

Książka ta jest wydatnym rozszerzeniem publikacji wydanej w zeszłym roku *Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka*, Opole 1972. Ma ona na celu przedstawienie i uzasadnienie w świetle faktów językowych i historycznych polskości Mikołaja Kopernika. Autor analizuje bardzo szczegółowo fakty językowe i historyczne, ustala rodowód genialnego astronoma i etymologię jego nazwiska. Książka wzbogacona jest 32 fotokopiami i 4 mapami.

Stanisław ROSPOND: *Słownik nazwisk śląskich. Część II. G-K*, Instytut Śląski w Opolu, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 474, zł 135.

Część II *Słownika nazwisk śląskich* (cz. I — 1967) obejmuje hasła na litery G-K. Słownik ten został zredagowany według zasad podanych w części I. Obejmuje on materiał historyczny od wieku XVI-XX. Autor nie ograniczył się tylko do zwykłego rejestru nazwisk, ale podaje ich etymologie. Słownik ten jest pierwszą tego rodzaju próbą nie tylko w polskiej, ale i słowiańskiej literaturze.

*Rozprawy Komisji Językowej*. Tom XIX, Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii, Łódź 1973, s. 187, zł 40.

Kolejny tom zawiera następujące rozprawy — W. Cyran: *Pochodzenie samogłoski „a” w sufiksie nazwy Warszawa*; M. Kamińska: *Z problemów stylistyki gwarowej*; S. Królikowska: *Różnice między rękopisem a drukami Jana Gawińskiego (XVII w.)*; E. Kurzydłowa: *Archaizacja językowa w Krzyżakach H. Sienkiewicza*; M. Lesz: *Genetivus partitivus w języku polskim*; J. Matuszewski: *Materiały do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim*; E. Nowakowska: *Rzeczowniki odczasownikowe ze znaczeniem oderwanej czynności we współczesnym języku rosyjskim*; S. Sadowski: *Wyrażanie czynności wielokrotnych w teraźniejszości nieaktualnej w języku polskim*; B. Stanecka-Tyralska: *O języku włókniarzy polskiego pochodzenia w hrabstwach Yorkshire i Lancashire w Anglii*; W. Śmiech: *Teraźniejszość aktualna*

i nieaktualna w wypowiedzeniach złożonych współrzędnie w języku polskim; W. Śmiech: *Zależność typu wypowiedzenia złożonego współrzędnie od formy czasowników*; S. Warchoń: *O ekspresywnej funkcji formantów tworzących nazwiska córek, synów i żon w gwarach Ziemi Steżyckiej*; E. Wyřebowska: *Rząd biernikowy i dopełniaczowy czasowników we współczesnym języku polskim*. (Por. rec. S. Dubisza, „Por. Jęz.” 1974, z. 3, s. 160-163).

Halina RYBICKA-NOWACKA: *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*. Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawstwa, Prace Językoznawcze 70, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 110, zł 24.

Przedmiotem zainteresowań autorki są rzeczowniki pochodzenia łacińskiego występujące w literaturze pamiętnikarskiej XVII wieku. Zasadniczą część książki stanowi słownik.

Kazimierz RYMUT: *Słowotwórstwo polskich patronimicznych nazw miejscowych z przyrostkiem „-(ov)itjo-” na tle zachodniosłowiańskim*. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa nr 34, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 163, zł 35.

Praca zawiera analizę słowotwórczą 8 598 patronimicznych nazw miejscowych zaświadczonych w języku polskim, czeskim, starołużyckim i połabskim. Szczegółowo opracowane zostały zasady repartycji przyrostków „-owice”//„-ice” w patronimikach zachodniosłowiańskich.

Ewa RZETELSKA-FELESZKO: *Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany fonetyczne*, PAN, Komitet Sławianoznawstwa, Monografie Sławistyczne 24, s. 310, zł 45.

Zadaniem autorki jest podanie charakterystyki fonetycznej dawnych polskich dialektów dzisiejszego województwa koszalińskiego. Podstawę materiałową stanowią zapisy nazw wyekscerpowane z najrozmaitszych zabytków od XII wieku i nazwy z niemieckich map wydawanych z początkiem XX w. oraz różne prace w języku niemieckim i dokumenty archiwalne dotyczące omawianego terenu. Na podstawie tego materiału autorka zanalizowała kilkanaście wybranych cech fonetycznych ukazując w ten sposób charakterystykę jednego z dialektów pomorskich, który z czasem uległ germanizacji. Praca ma dużą wartość dla językoznawstwa i historii.

Stanisław SKORUPKA: *Język polski. Podręcznik do nauki o języku dla klasy II liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych*, PZWS, Warszawa 1973, s. 78, zł 3.

Podręcznik ten zawiera trzy części: 1. *Słownictwo i słowotwórstwo*, 2. *Frazeologia*, 3. *Charakterystyczne cechy językowe stylu utworów literackich okresu romantyzmu i pozytywizmu*. Ze względu na opracowanie i zagadnienia, jakie zawiera, zainteresuje nie tylko uczniów, nauczycieli, ale i szerszy krąg czytelników.

Tadeusz SKULINA: *Staroruskie imiennictwo osobowe. Część I*, PAN, Komitet Językoznawstwa, Prace Onomastyczne 20, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 152, zł 36.

Celem pracy jest przedstawienie rozwoju staroruskiego nazewnictwa osobowego od czasów (poświadczonych źródłowo) najdawniejszych do wieku XIV włącznie. Pod-

stawę opracowania stanowi materiał wyekscerpowany z zabytków piśmiennictwa staroruskiego różnego pod względem pochodzenia terytorialnego, przeznaczenia użytkowego, rozmiarów itp. Część I. pracy obejmuje charakterystykę źródeł i analizę różnego typu antroponimów (nazw jednostopniowych, wielostopniowych, odmiejscowych i patronimików). W analizie nazw kładzie autor nacisk na ich pochodzenie, rozpowszechnienie i ogólną typologię morfologiczną.

*Słownik Jana Cervusa z Tucholi*. Oprac. Maria Karplukówna, PAN IBL, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 214, zł 50.

W roku 1971 M. Karplukówna wydała pracę pt. *Regionalizmy w języku Jana Cervusa z Tucholi*, obecnie wzbogaca historię języka i dialektologię historyczną słownikiem wyrazów polskich zawartych w XVI-wiecznych pismach i zbiorach leksykograficznych Tucholczyka. Słownik ten (około 3000 haseł) zawiera przede wszystkim terminy prawne i określenia z prawem związane oraz nazwy pokrewieństwa. Poprzedzony jest wstępem informującym o życiu i twórczości Jana Cervusa oraz o założeniach słownika. Do całości dołącza autorka aneks zawierający XVI-wieczne teksty ciągłe, są to modlitwy i teksty przysięg. (Por. rec. S. Dubisza, „Por. Jęz.” 1973, z. 9, s. 565-567).

*Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. II, O-Ż, PAN Komitet Językoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 796, zł 200.

Jest to drugi (i ostatni) tom słownika języka J. Ch. Paska, pamiętnikarza XVI wieku (t. I ukazał się w 1965 r.). Podstawą słownika jest materiał *Pamiętników*. Poszczególne hasła ilustrowane są pełnym materiałem, tj. wszystkimi użyciami danego wyrazu.

*Słownik nazw roślin obcego pochodzenia łacińsko-polski i polsko-łaciński*. Pod red. Ludmiły Karpowiczowej. Uniwersytet Warszawski, Ogród Botaniczny. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1973, s. 313, zł 21.

Słownik powstał w wyniku wieloletniej działalności Komisji Nazewnictwa Roślin Uprawnych. Przeznaczony jest głównie dla botaników, ogrodników, leśników, może być przydatny dla tłumaczy, literatów itp.

*Słownik polszczyzny XVI wieku*. t. VII *F-Gończy*, PAN IBL, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 544, zł 240.

Jest to już siódmy tom zakrojonego na wielką skalę dzieła. Materiał słownikowy stanowią zabytki XVI wieku (od 1501-1600 roku). Celem słownika jest ukazanie nie tylko całokształtu zasobu leksykalnego epoki Renesansu, ale i zróżnicowania stylistycznego tego zasobu. Położenie akcentu na artystycznych, stylistycznych środkach zasobu leksykalnego stanowi rys charakterystyczny tego słownika.

*Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Redaktor naczelny — prof. dr Witold Doroszewski, Zastępca redaktora — prof. dr Halina Kurkowska, PWN, Warszawa 1973, s. 1054, zł 160.

Jest to pierwszy tego typu słownik opracowany w Polsce Ludowej. Zawiera 27 tys. haseł. Informacje poprawnościowe dotyczą pisowni, wymowy, odmiany, budowy słowotwórczej, związków frazeologicznych, znaczeń i składni opracowanych wyrazów. Pod poszczególnymi hasłami podane są przykłady poprawnego użycia wyrazów oraz ostrzeżenia przed formami błędnymi. Słownik zawiera też hasła problemowe, np.: *akcent, archaizmy, nazwiska polskie, nazwiska obce niesłowiańskie, na-*

zwiska obce słowiańskie, tytuły zawodowe kobiet, zapożyczenia. Omawia skróty konwencjonalne, skróty nazw instytucji i organizacji, nazwy geograficzne polskie i obce.

*Słownik staropolski*, t. VI, zeszyt 7 (40), *Poświęcować — Pożzenie*, Polska Akademia Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 481, 574, zł 20.

Jest to ostatni zeszyt VI tomu *Słownika staropolskiego* wychodzącego pod redakcją S. Urbańczyka. Słownik oparty jest na materiale staropolskim od początków piśmiennictwa do roku 1500.

Zenon SOBIERAJSKI: *Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji*, III, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Prace Komisji Językoznawczej, t. V, z. 3, Praca wydana z zasiłku Polskiej Akademii Nauk, Poznań 1973, s. 144, zł 31.

Trzeci tom *Atlasu* zawiera sto map (201-300) ilustrujących różnicowanie terenu głównie w zakresie zagadnień fonetycznych, zarówno samogłoskowych jak i spółgłoskowych. Znaczną część pracy stanowią bogate komentarze do map. Mapy wykonane są techniką punktowo-izoglosową, niektóre płaszczynową.

*Sprawozdania 1971*, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury, Seria B, nr 9, ZNiO, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 92, zł 16.

Kolejny tom *Sprawozdań* Opolskiego Tow. Przyj. Nauk zawiera następujące rozprawy — J. Pośpiech: *Dzieje folklorystyki polskiej na Śląsku (1864-1918)*; S. Bąk: *Przedrostki „iz-” i „vy-” w językach słowiańskich*; A. Furdal: *Zasady budowy systemu syntaktycznego*; S. Kochman: *Polonizmy w języku rosyjskim korespondencji dyplomatycznej (1487-1571)*, cz. III; K. Kwaśniewska-Mżyk: *Ortografia rękopisów Franciszka Karpińskiego*; F. Pluta: *Z badań nad słownictwem polskim w okresie drugiej wojny światowej*; J. Pośpiech: *Z dolnośląskich tradycji folklorystycznych*. *Sprawozdania* OTPN ukazują się jako rocznik.

Zdzisław STIEBER: *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*. Część II, zeszyt 2. *Fleksja werbalna*, PWN, Warszawa 1973, s. 74, zł 18.

Jest to 2 zeszyt (i ostatni całości podręcznika) II części uniwersyteckiego podręcznika gramatyki porównawczej języków słowiańskich (cz. I *Fonologia*, Warszawa 1969, cz. II, z. 1. *Fleksja imienna*, Warszawa 1971) obejmujący fleksję czasownika potraktowaną historycznie. W opisie zagadnień wychodzi autor od stanu prasłowiańskiego, opiera się na bogatym materiale przykładowym wszystkich języków słowiańskich. Podręcznik ten (podobnie jak i poprzednie jego części) cechuje zwięzłość i jasność wykładu.

Irena STYCZEK: *Badania eksperymentalne spirantów polskich „s”, „š”, „ś” ze stanowiska fizjologii i patologii mowy*. PAN, Komitet Językoznawstwa, Prace Językoznawcze 69, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 96 + 48 tablic, zł 26.

Badaniom fonetycznym spirantów polskich (s, š, ś) poświęcali już swoje prace T. Benni i H. Koneczna, badania ich miały charakter wycinkowy. Irena Styczek wnioski swoje oparła na badaniu mowy większej liczby osób i posługiwała się różnymi metodami, np. rentgenograficzną, palatograficzną i lingwograficzną. Uwzględniła badania mowy zarówno prawidłowej jak i wadliwej, co dało możliwość wyciągnięcia

wniosków mających zastosowanie przy opracowaniu metod usuwania wad wymowy w zakresie artykulacji tych spirantów (np. seplenienia). Praca ta zainteresuje nie tylko językoznawców, zwłaszcza fonetyków, ale i logopedów, lekarzy i nauczycieli. Zrozumienie i poznanie poszczególnych artykulacji polskich spirantów ułatwiają tablice zawierające rentgenogramy, palatogramy, audiogramy itp.

Bernard SYCHTA: *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*. T. VI — U-Ż, PAN, Komitet Językoznawstwa, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 348, zł 100.

Jest to już ostatni tom znakomitego dzieła polskiej leksykografii gwarowej, oparty na bogatym materiale kaszubskim zebrany przez autochtona. Układ haseł — gniazdowy, wyrazy zaopatrzone w bogatą dokumentację materiałową. Znaczenia ilustrowane są obszernymi tekstami opowiadań, bajek, przysłów, zagadek ludowych itp. — stąd bogata frazeologia. Wyszukiwanie haseł ułatwia indeks wyrazowy. Słownik oddaje duże usługi nie tylko językoznawcom, ale i etnografom i folklorystom.

Maria SZUPRYCZYŃSKA: *Syntaktyczna klasyfikacja czasowników przybiernikowych*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, Tom XXIII — zeszyt 2, Warszawa-Poznań 1973, s. 112, zł 25.

Przedmiotem badań tej pracy są czasowniki występujące w funkcji nadrzędników w konstrukcjach z rzeczownikiem w bierniku we współczesnym języku polskim. Analiza została przeprowadzona ze stanowiska formalnego, tzn. wzięto pod uwagę tylko cechy uzewnętrzniające się formalnie bądź w dystrybucji, bądź w budowie morfologicznej omawianych czasowników.

Mieczysław SZYMCZAK: *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim*. Część VIII, Z-Ż, PAN, Komitet Językoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 1119-1226, zł 25.

Jest to ostatnia część największego (liczącego około 30 000 wyrazów) w dotychczasowej literaturze dialektycznej pełnego słownika gwarowego jednej wsi. W słowniku tym autor umieścił wszystkie przez siebie zapisane wyrazy, a więc i takie, które mają tę samą postać fonetyczną i to samo znaczenie w języku literackim. Szczególny nacisk położył na wydobycie możliwie wszystkich funkcji znaczeniowych zwłaszcza przyimków i spójników. Nie bez znaczenia dla dialektologii jest fakt, że słownik ten reprezentuje dialekt łączycki, gdzie krzyżowały się wpływy wielkopolskie, małopolskie i mazowieckie.

Alina SCIEBORA: *Wymowa samogłosek nosowych w gwarach kaszubskich*, Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 196+44 mapy, zł 45.

„Celem tej rozprawy — czytamy we wstępie — która ma stanowić pierwszą część zamierzonej monografii wokalizmu w gwarach kaszubskich, jest pokazanie zwyczajów artykulacyjnych w zakresie wymowy samogłosek nosowych u mieszkańców Kaszub”. Podstawą pracy jest materiał zebrany przez autorkę z 35 miejscowości w czasie badań prowadzonych w latach 1954-1961 przez Zakład Słowianoznawstwa PAN. Wyniki szczegółowej analizy samogłosek nosowych metodą statystyczną uzupełniają wykresy profilowe i mapy ukazujące geograficzne rozprzestrzenienie różnych wariantów omawianych samogłosek.

Witold TASZYCKI: *Rozprawy i studia polonistyczne. V — Onomastyka i historia języka polskiego*, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 308, zł 40.

Jest to piąty tom *Rozpraw i studiów polonistycznych* (t. I-IV ukazały się w latach 1958, 1961, 1965, 1968) obejmujący prace z onomastyki (m.in. leksykografii onomastycznej) oraz historii języka polskiego drukowane w różnych czasopismach językoznawczych. Ponadto tom zawiera sylwetki naukowe językoznawców i miłośników języka polskiego, przemówienia promocyjne oraz uzupełnienia do bibliografii prac naukowych autora. (Por. rec. W. Doroszewskiego, „Por. Jęz.” 1974, z. 1, s. 31-33).

*Tematyka językoznawcza w programach międzynarodowych zjazdów slawistów (1929-1968)*. PAN, Komitet Językoznawstwa ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 211, zł 55.

Książka, zaczynająca się od *Wstępu* W. Doroszewskiego, zawiera omówienie dorobku naukowego w zakresie poszczególnych dziedzin językoznawstwa będącego rezultatem sześciu międzynarodowych kongresów slawistów. Oto poszczególne opracowania — L. Moszyński: *Dorobek sześciu Międzynarodowych Zjazdów Slawistów w zakresie fonologii*; A. Ściebora: *Zagadnienia fonetyczne na dotychczasowych zjazdach slawistów*; J. Chludzińska, J. Tokarski: *Fleksja języków słowiańskich na zjazdach slawistów*; C. Piernikarski: *Kategoria aspektu i rodzaj akcji czasowników na zjazdach slawistów (I-VI)*; R. Grzegorzczkova: *Zagadnienia słowotwórcze na kongresach slawistycznych*; Danuta Buttler, M. Juraszek, H. Satkiewicz: *Semantyka, leksykologia, leksykografia w programach zjazdów slawistycznych*; M. Karaś: *Zagadnienia onomastyczne na kongresach slawistycznych (I. 1929 — VI.1968)*; B. Bartnicka, N. Perczyńska: *Zagadnienia składni języków słowiańskich na zjazdach slawistów (I-VI)*; K. Długosz, W. Kupiszewski, J. Wójtowicz: *Dialektologia na zjazdach slawistycznych (I-VI)*; S. Szlifersztejnowa: *Problemy kontaktów językowych na sześciu zjazdach slawistów*; S. Dubisz opracował *Bibliografię referatów, przyczynków i komunikatów wygłoszonych na Międzynarodowych Zjazdach Slawistów (I-VI)*.

Waldemar TŁOKIŃSKI: *Odmiany zależności bezpośredniej w połączeniach syntaktymów. Próba opisu polskiego systemu składniowego w wariacie graficznym*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Prace Habilitacyjne, Toruń 1973, s. 158, zł 9.

Celem pracy było pokazanie systemowej odrębności języka pisanego i mówionego. Autor przedstawił nową teorię składniową graficznego wariantu języka, przy czym — jak wynika z pierwszej części tytułu — dotyczy ona tylko fragmentu tego systemu, bezpośredniej zależności syntaktycznej (składnia zgody, składnia rządu, składnia przynależności, składnia współpodrzędności, składnia niepodrzędności). (Por. rec. Z. Saloniego, „Por. Jęz.” 1973, z. 10, s. 605-611).

Jan TOKARSKI: *Fleksja polska*, PWN, Warszawa 1973, s. 265, zł 38.

Jest to nowe pod względem metodologicznym opracowanie fleksji polskiej. Autor zastosował tu teorię modelu cybernetycznego i teorię przetwarzania informacji. Zaprezentowana fleksja „maszynowa” jest nowym spojrzeniem na ten dział gramatyki i może być wykorzystana zarówno w dydaktyce, jak i w urządzeniach automatycznych.

Adam WEINSBERG: *Przymyki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*. Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawstwa, Prace Językoznawcze 71, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 120, zł 26.

Przedmiotem badań są morfemy syntaktyczne, które oznaczają taką czy inną relację przestrzenną w ścisłym tego słowa znaczeniu; autor omawia więc nie tylko przyimki w tradycyjnym rozumieniu, ale również końcówki przypadkowe w okolicznikach (np. końcówkę nadrzędnika *-ą* w zdaniu *dziecko idzie ulicą*), a także te elementy przyimków złożonych, którym można przypisać funkcję semantyczną (np. *z* w przyimku *znad*); do przyimków zalicza autor nie tylko prepozycje, ale również postpozycje oraz połączenia prepozycji z postpozycją (np. niem. *gegen... zu*). Opis systemów przyimkowych został przedstawiony w sposób polisemantyczno-strukturalny, tzn. autor przyjął jako regułę wielkość przestrzennych znaczeń poszczególnych przyimków i ujął je w każdym z badanych języków w jednolity system opozycji, a następnie porównał ze sobą te systemy. Praca ta jest rozprawą habilitacyjną.

Tadeusz Seweryn WRÓBLEWSKI: *Slawistyka w NRD i w NRF na tle jej historycznego rozwoju*, Prace Instytutu Zachodniego nr 45, Instytut Zachodni, Poznań 1973, s. 268, zł 45.

Książka ta ma charakter informacyjny, dostarcza wiadomości o organizacji pracy naukowej i dydaktycznej w ośrodkach akademijnych i uniwersyteckich w NRD i NRF.

*Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (1700-1780). Wybór przykładów*, oprac. zespół: Anna Kałkowska, Krystyna Pisarkowa, Magdalena Szybistowa, Jadwiga Twardzikowa, PAN, Komitet Językoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 104, zł 25.

Praca ta jest kontynuacją metodologiczną i redakcyjną trzech poprzednich zeszytów (wyszły one w latach 1966, 1971, 1972). Zawiera wybór konstrukcji składniowych z pierwszych siedemdziesięciu lat XVIII wieku, nie występujących w dzisiejszej polszczyźnie. Materiał wyekscerpowano z wybranych dzieł XVIII wieku. Wybór obejmuje konstrukcje zdania pojedynczego i złożonego. Orientację w materiale ułatwia indeks.

Maria ZARĘBINA: *Rozbicie systemu językowego w afazji. (Na materiale polskim)*, PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa Nr 35, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 192, zł 40.

„Celem pracy — czytamy we wstępie — jest przedstawienie na przykładzie języka polskiego zaburzeń typu afatycznego, w którym rozbity zostaje w większym lub mniejszym stopniu system językowy” (s. 5). Na podstawie materiału polskiego autorka analizuje z punktu widzenia językoznawczego i klasyfikuje różne rodzaje afazji, bada jej mechanizm. Wnioski wynikłe z tej analizy mają wartość nie tylko dla językoznawstwa, ale i dla celów praktycznych w usuwaniu czy leczeniu zaburzeń afatycznych.

Alojzy Adam ZDANIUKIEWICZ: *Z zagadnień kultury języka. Teoria — praktyka — szkoła*, PWN, Warszawa 1973, s. 224, zł 20.

Autor przedstawia rys historyczny świadomych dążeń i starań o piękno i czystość języka od czasów staropolskich aż po dzień dzisiejszy. Znaczna część książki poświęcona jest praktycznym wskazówkom z zakresu nauczania poprawnej wymowy, akcentu, odmiany wyrazów i składni. Osobny rozdział poświęca autor różnym formom krzewienia kultury językowej na zajęciach szkolnych i pozaszkolnych. Jasne i przystępne ujęcie tematu sprawia, że z książki korzystać mogą nauczyciele poloniści szkół podstawowych i średnich, studenci wydziałów filologicznych, a także szerokie rzesze czytelników niespecjalistów. Książka wyszła w serii „Z prac Towarzystwa Kultury Języka”. (Por. rec. T. Malca, „Por. Jęz.” 1974, z. 1, s. 35-36).



## ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ Z. SALONIEGO

(ZAMIESZCZONĄ W „PORADNIKU JĘZYKOWYM” 1973, Z. 10, S. 605-611)

Polemika z Recenzentem, który nie dopatrywał się w recenzowanej pracy żadnych wartości, jest sprawą niełatwą. Dyskusja wymagałaby warunków na pewno nie zde-terminowanych „szczupłością miejsca” publikacji czasopiśmienniczej.

Metoda i rozwiązania przedstawione w mojej książce wzbudziły u Recenzenta wiele obaw, czego dowodem stała się lista uwag krytycznych. Trudno jest mi się z wszystkimi uwagami zgodzić, w związku z czym poniższa skrótowa polemika.

1. Poważne zarzuty związane są z formą korzystania z pracy H. Misza: „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967. Oto wyjaśnienie. Należy wpieryw uzupełnić słowa Recenzenta „Autor przyznaje zresztą, że do książki tej [H. Misz: „Opis...”, przyp. WT], bezpośrednio nawiązuje...” takim zdaniem zaczerpniętym z mojej książki: „Podane w pracy założenia jak i język opisu oparte zostały na książce H. Misza...” („Odmiany zależności...”, s. 9, przypis 9). W związku z tym w części, gdzie referuję założenia i pojęcia widnieją zdania: „Przyjmuję od Misza klasyfikację trójstopniową”, „W referowanej aparaturze pojęciowej...”, „Jako naczelną założenie traktuję stwierdzenie...”, „Przyjmuję, że syntaktemy...” itd. Są to zdania wprowadzające treść aparatury pojęciowej H. Misza w formie streszczenia, gdzie bezcelowe byłoby lokalizowanie każdego terminu, każdego niemalże dosłownego sformułowania (co jest w tym wypadku trudne do uniknięcia) w tym fragmencie rozdziału, gdy czytelnik jednoznacznie zorientowany jest w autorstwie aparatury pojęciowej (tym bardziej, że nie istnieje w tekście najmniejsza chociażby sugestia widzenia we mnie autora tejże aparatury). Tam jednakże, gdzie do aparatury Misza wprowadzam jakąkolwiek najmniejszą modyfikację, zaznaczam to, przypominając jednakże o autorstwie zasadniczego trzonu opisu (por.: „Przyjmuję od H. Misza, po drobnej modyfikacji, następujący podział klas”, s. 11), więc niepotrzebnie chyba przypominam Recenzentowi, że „rozdział I możemy określić jako zreferowanie poglądów Misza”, i to w formie zarzutu, gdyż wolno było mi to uczynić, i z czego nie robiłem w pracy tajemnicy. Przyznaję jednak, że w sumie można było tę kwestię rozwiązać zwięźle.

2. Recenzent zarzuca mi, że nie rozumiem aparatury pojęciowej Misza, czego dowodem ma być brak konsekwencji w posługiwaniu się pojęciem *syntaktem*. Wyjaśniam, że co innego jest klasa wyrazów i form tworząca syntaktem, a co innego klasa syntaktemów. Wolno więc rozpatrywać każdy syntaktem dwojako — o czym piszę w pracy — jako konkretny wyraz (będący reprezentantem klasy wyrazów o jednakowej wartości syntaktycznej) oraz jako przedstawiciela określonej klasy syntaktemów (tzn. klasy klas).

3. Nie rozumiem, dlaczego Recenzent domaga się, bym w zespole cech składających się na opis związków wyrazowych priorytet przyznał cechom kategoriałnym. Przyjęta przeze mnie typologia związków w równym stopniu traktuje wartość klasową, kategoriałną (niekiedy słownikową) co i charakter zależności, kształtujący typologicznie struktury, co znajduje swój wyraz w ciągu całego podziału. Jest to sprawa stanowiska badawczego, konsekwencji przyjętej teorii dla globalnego już opisu.

4. Dwanaście stron w książce przeznaczonych jest na omówienie sposobu realizacji interpunkcji, zdeteterminowanego bądź to systemem, bądź modalnością. Recenzent

kwalifikuje tę część pracy jako impresje. Taką kwalifikację można odnieść do każdej teorii, jako że w dowodzeniu pojawią się elementy nie do końca jednoznacznie zdefiniowane lub też z jakichś powodów budzące sprzeciw. Nie wydaje mi się ta forma krytyki w pełni merytoryczna. Podobnie rzecz się ma z uwagami typu: ile schematów udało mi się zapisać na stronę, ile stron pustych, jak wygląda lekkość stylu definicji itd. Czytelnik popularnego pisma nie takich chyba informacji oczekuje od recenzji sprawozdawczych. Poza tym, co ma oznaczać zarzut, że *Słownik terminów językoznawczych* cytowany jest w pracy po artykułach Misza najczęściej (a tak nie jest: por. K. Pisarkowa — 11 razy, Z. Klemensiewicz — 8, S. Jodłowski — 6, *Słownik terminów językoznawczych* — 5 razy)?

5. Kategoryczny sąd Recenzenta o dyskusyjności potrzeby wydzielenia przez Misza klasy czasowników posiłkowych — modyfikatorów oraz klasy przyimków jest dla mnie również niezrozumiały. Aktualne prace językoznawcze związane z predykacją czasownika potwierdzają słuszność stanowiska Misza, wyodrębnienie zaś klasy przyimków z nacechowaniem jej określoną wartością syntaktyczną znajduje akceptację w pracach o składni rzędu czasownika (np. szczególne własności czasowników przyprzyimkowych). Pojęcia wymienione przejąłem do swojej pracy z całą świadomością ich przydatności, dlaczego więc Recenzent zarzuca mi bezkrytyczność?

Kończąc swoją wypowiedź, chciałbym podziękować Recenzentowi, że książkę mojej poświęcił czas i przedstawił stanowisko zdecydowanie odmienne od recenzowanego, co pozwoli na przyszłość uniknąć wytkniętych błędów, a może i dostrzec prawdę, leżącą podobno pośrodku.

Waldemar Tłokiński

\*

Wypowiedź doktora Tłokińskiego porusza w znacznej części sprawy bądź to za ledwie wzmiankowane w mej recenzji (por. punkt 5), bądź to mające dla ogólnej oceny jego książki drugorzędne znaczenie (por. punkt 4). Charakter punktów 2. i 3. odpowiedzi każe mi niestety w dalszym ciągu przypuszczać, że autor jest przesadnie przywiązany do swej aparatury pojęciowej i terminologicznej, mniej zaś dba o przydatność stosowanych przez siebie terminów i pojęć do analizy materiału językowego. Wyjaśnienie dotyczące sposobu wykorzystania książki Misza (por. punkt 1) nie wydaje mi się, w świetle przykładów przytoczonych w recenzji, zadowalające.

Zygmunt Saloni

Dyrekcja Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu informuje czytelników „Poradnika Językowego”, że omówiona przez dra Z. Salonięgo w zeszycie 10 z 1973 roku praca dra W. Tłokińskiego pt. „Odmiany zależności bezpośredniej w połączeniach syntaktemów” nie była przedstawiona Radzie Wydziału Humanistycznego UMK jako rozprawa habilitacyjna.

Dyrektor  
Instytutu Filologii Polskiej  
doc. dr Jerzy Maciejewski

Tygodnik „Radio i Telewizja” publikuje w 4 nrze drugą część dyskusji radiowej, przeprowadzonej w ubiegłorocznym Tygodniu kultury języka polskiego. W dyskusji zatytułowanej *Rola literatury w inspiracji i kształtowaniu norm językowych* wzięli udział literaci K. Kąkolewski i A. Kuśniewicz, prof. dr A. Sandauer, znany krytyk literacki, oraz red. G. Pytlakowski z Polskiego Radia.

Jak to często bywa, dyskusja zbaczala na tory zagadnień szczegółowych. Raz więc jeszcze wypłynęła sprawa tzw. gwary Wiecha (Stefana Wiecheckiego). A Kuśniewicz powtarza znaną już a niesłuszną tezę, iż w danym wypadku „literatura [tzn. felietony Wiecha] stworzyła formę gwary”, która potem „rykoszetem weszła w język podmiejski”. Są w tym ujęciu dwie nieścisłości: St. Wiechecki nie „stworzył” gwary warszawskiej, ale doskonale zaobserwował i zanotował, częściowo ją kodyfikując. A wróciła ona nie tyle do „języka podmiejskiego”, co rozpowszechniła się — w formie wstawek, poszczególnych wyrazów lub wyrażen — w potocznej mowie inteligentkiej. Często z zachowaniem dystansu, a więc niejako w cudzysłowie, ale nierzadko też — używana bez cudzysłowu. W tym wypadku oczywiście przez osoby o słabszym poczuciu językowym.

W wymianie zdań na temat naczelną — najtrafniejsze wydają mi się uwagi prof. A. Sandauera. Oto parę z nich: „rola literatury to nie tworzenie [...] nowych słów, ale meblowanie naszej świadomości gotowymi powiedzeniami, odpowiedziami na pewne sytuacje...”. Horacy, Goethe, Mickiewicz, Wyspiański (w dyskusji te właśnie nazwiska padały) wzbogacili język polski — oczywiście nie tylko polski, jeśli chodzi o dwóch pierwszych — licznymi cytatai, które stały się trwałym bogactwem nas wszystkich. Dalej: „przyjmą się te słowa [również zaczerpnięte z literatury], na które istnieje prawdziwe zapotrzebowanie”. I jeszcze: „brak literatury, brak kodyfikującej działalności literatury (oraz szkoły) przyspiesza tempo zmian języka” (chodzi tu oczywiście o historyczne ujęcie sprawy — A.S.).

Zwrócono uwagę na rosnący stale wpływ radia i telewizji na rozwój i stan języka. Wpływ silniejszy niż oddziaływanie literatury. K. Kąkolewski wyraził się, iż „zwłaszcza telewizja jest olbrzymią pompą tłoczącą, która ujednocila język i pojęcia w całym prawie społeczeństwie”. Głównie dlatego, dodaje prof. Sandauer, że dysponuje językiem mówionym, a więc podaje wzór np. akcentowania wyrazów, czego literatura nie czyni.

Od języka mówionego jeden krok do potocznego. Red. Pytlakowski słusznie przypomniał, że wrogiem numer jeden polszczyzny mówionej, a zresztą także pisanej, jest szarzyzna. Poruszono też stale wracający w dyskusjach o języku problem wyrazów obcych. Prof. Sandauer wypowiedział tu kilka uwag może nie odkrywczyc, ale trafnych, jak np. „często napływ obcych słów pozwala maskować ubóstwo myśli”. A z jego wskazań pozytywnych: „W naszych wypowiedziach powinna obowiązywać zasada skromności [bo używanie słów obcych często świadczy o chęci imponowania — A.S.] i przede wszystkim chęć dotarcia za wszelką cenę do rozmówcy”. Jest to sformułowanie bliskie postulatowi często wysuwanemu przez prof. dra W. Doroszewskiego. Jednym z obcych słów dziwnie dziś natrętnych jest przymiotnik *adekwatny* — nie bez słuszności zauważył prof. Sandauer.

W 5 nrze „RTV” autor podpisujący się (zbw) zamieścił artykuł pt. *Przekładowcy — prześladowcy*. Tytuł ów ma być parafrazą znanego powiedzenia włoskiego *traduttore traditore* (= tłumacz to zdrajca, tzn. przekład nie jest wierny oryginałowi).

Autorowi chodzi o błędy w przekładach dialogów filmowych (zwłaszcza tych czytanych przez lektora, gdy film nadaje telewizja), wynikające ze zwykłej nieznamomości obcego języka. Słusznie wytyka (zbow) wielu filmom, że w ogóle nie podają nazwisk tłumaczy. Anonimowość sprzyja nierzetelności przekładowego rzemiosła.

Dość ciekawy jest też stosunek autora do podanego w tytule wyrazu *przekładowca*. Jak wiemy, wyraz to dość rzadki, w SD znajdujemy go dopiero w tomie 11 (suplement), z kwalifikatorem: forma indywidualna. Sam ten rzeczownik należy do małej grupy formacji na *-owca*, nie mających oparcia w czasowniku na *-ować* (jak to obserwujemy np. w rzeczownikach typu *kierowca*, *prześladowca*, mających podstawę w czasownikach *kierować*, *prześladować*), a więc takich jak *wykładowca*, *zwiadowca*. Postać *przekładowca* można spotkać dziś w tekstach — pisanych lub mówionych — o charakterze naukowym lub półnaukowym, niektórzy chcą w niej widzieć termin specjalny, formę *tłumacz* uważając za zbyt ogólnikową, mniej ścisłą. Istotnie, są języki, które wprowadziły podobne rozróżnienie. Np. czeskie *tlumočník* oznacza osobę tłumaczącą dany tekst ustnie, na żywo — bez aspiracji i zresztą bez intencji artystycznych; naszego *tłumacza sądowego* również obejmuje ta nazwa (*soudní tlumočník*). Natomiast *tłumacz* dzieł literackich — to *překladatel*. Tymczasem autor omawianej wzmianki ustawia użycie form *tłumacz* — *przekładowca* inaczej: *przekładowca* to dla niego „partacz, nierzetelny fabrykant przekładów”, a autor przyzwoitego przekładu zwie się *tłumaczem*. Jednym słowem, o ile w pierwszym wypadku formant *-owca* ma zabarwienie naukowości, „specjalistyczności”, o tyle w drugim — to znaczy według autora artykułu — chodzi o odcień wyraźnie ujemny, pejoratywny. Wydaje mi się, że trudno mówić dziś obiektywnie o jakimś zróżnicowaniu form *tłumacz* — *przekładowca* głównie z tej przyczyny, że ta druga postać jest mało rozpowszechniona. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozgraniczenie, istniejące chociażby w języku czeskim, jest potrzebne, sensowne.

Jeśli zaś chodzi o żartobliwe określenie «tłumacza-partacza», ja bym go nazwał *przekładaczem*.

\*

*Uroda języka* — taki obiecujący tytuł ma jeden ze stałych felietonów Ibis (*Byki i byczki*, nr 23 „Życia Warszawy”). Konkretnie Ibisowi chodzi o nieprzesadzanie w tzw. logizowaniu, jeśli chodzi o analizę czyichś wypowiedzi. Nie bez racji redaktor *Byków i byczków* przypomina, że „istnieje sztuka trudna do określenia a stanowiąca o urodzie języka: sztuka dobierania słów”. Ibisowi idzie o to, że nie każde słówko musi być brane literalnie dosłownie, konkretnie, że np. skrytykowane przez jednego z czytelników zdanie *próby* [jazdy figurowej] *wchodzą na lód* da się łatwo obronić, a już w żadnym wypadku czytelnik ów nie ma słuszności, gdy pedantycznie dowodzi, iż „próby nie mogą wchodzić”, albo że „jeśli dopiero mają się one rozpocząć, to trzeba użyć czasu przyszłego”. Ibis oczywiście uprzytamnia czytelnikom, że czas terażniejszy w stylu swobodnym, żywym ma bardzo często znaczenie czasu właśnie przyszłego.

Nie tylko zresztą Ibis musi często hamować zbyt daleko posunięty krytycyzm swoich korespondentów. Również emjot, redaktor (redaktorka?) rubryki *Mówimy poprawnie* w kieleckim „Słowie Ludu” w 350 nrze (z 1973 r.) tego dziennika poucza, iż trudno uznać za niepoprawny zwrot *przestrzeganie zasad ruchu drogowego* tylko dlatego, że *przestrzegać* znaczy też *ostrzegać*. Emjot dość obszernie omawia obie składnie czasownika *przestrzegać*, zróżnicowane znaczeniowo, a więc tłumaczy, że *przestrzegać* z biernikiem rzeczowników osobowych (*przestrzegać siostrę*) znaczy co innego niż *przestrzegać* z dopełniaczem „rzeczowników abstrakcyjnych” (*przestrzegać zasad, przepisów*). W związku z tą słuszną w zasadzie wskazówką nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze — warto uświadomić sobie, że punktem wyjścia tej dwoistości

znaczeń było użycie czasownika podstawowego *strzec* w połączeniu z różnymi rzeczownikami. *Strzec* znaczyło (i znaczy) niewątpliwie «pilnować, nadzorować», a etymologicznie i również znaczeniowo spokrewnione jest z rzeczownikiem *stróż* (por. formy *strzegę, strzeżesz*). Otóż w takich połączeniach, jak *strzec prawa, strzec przepisów* znaczenie «pilnować, doglądać» nieznacznie przesunęło się ku znaczeniu «stosować się do», czyli właśnie «przestrzegać». Znaczenie natomiast «upominać» skojarzyło się najsilniej z pokrewną formą *ostrzegać*, a tylko wtórnie z czasownikiem *przestrzegać*. To jedno, bo po wtóre: ryzykowną chyba jest rzeczą nazywać — zwłaszcza w tekście dziennikarskim — takie wyrazy, jak *zasady, przepisy, prawa* — rzeczownikami abstrakcyjnymi. Jest to i niecisłe, i niepedagogiczne. Ostatecznie można by tu użyć używanego kiedyś w nauczaniu szkolnym określenia: rzeczowniki niematerialne.

\*

Jan Miodek, redaktor rubryki *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” w odcinku *Brawa dla konduktorów!* (nr 298 z ub. r.) wyraża radość, iż „bardzo wielu konduktorów wrocławskich tramwajów i autobusów zrozumiało stylistyczną niewłaściwość zwrotu *kto jeszcze biletu nie posiada?* [...] i coraz częściej pyta *kto nie ma biletu?*”. Walka z manią nadużywania czasownika *posiadać* jest uzasadniona, natomiast apel red. Miodka, by „wrocławscy konduktorzy stali się językowym wzorcem dla swych kolegów z innych ośrodków”, ma dwa słabe punkty. W owych „innych ośrodkach”, a więc choćby w Warszawie, Krakowie, Katowicach, w Trójmieście nikt owego wezwania nie posłucha, bo i nie usłyszy, jako że konduktorów w miejskich środkach komunikacji już tam nie uświadczysz. A punkcik drugi — to moja drobna przyczepka: wrocławscy konduktorzy mogą być chyba *wzorem*, a nie *wzorcem*. *Worzec* — wyraz zresztą przesadnie modny, nie oznacza osoby, Szanowny Kolego ze „Słowa Polskiego”.

Tenże red. J. Miodek w innym felietoniku (nr 5-6-7 „Słowa Polskiego” z 1974 r.) jak najsłuszniej piętnuje szerzenie się formy *umie, rozumie* — zamiast *umiem, rozumiem*. Nie poprzestając na argumencie „ustalonego zwyczaju językowego” i potrzeby stosowania się do zasad koniugacji tzw. polszczyzny kulturalnej, red. Miodek uzmysławia nam, że postać *umie* (w wymowie) po prostu uboży język, przyczynia się do powstania nieporozumień, boć brzmi ona identycznie dla osoby trzeciej (on *umie*) i pierwszej (ja „*umie*” — oczywiście w wymowie bez nosowości). Autor nasz zdaje się tylko nie pamiętać, że formy *umie, rozumie* (bez *m*) szerzą się nie dopiero dzisiaj, ale od kilkudziesięciu już lat były w użyciu na ziemiach południowych (Kraków, Rzeszów, kiedyś też Lwów), i to nawet w ustach inteligencji. Niejeden profesor (filolog!) dziś jeszcze tak — niestety — mówi, co oczywiście nie zmienia istoty rzeczy: jest to szpetny regionalizm, rażący w innych regionach Polski, zwłaszcza w Warszawie.

Poruszając zgoła inne zjawisko, mianowicie piętnując manierę przeciągania i niemal akcentowania spółgłoski *w* lub *f* oraz *z, s*, będących przyimkami (np. *ww Warszawie, ff fabryce, zz robotnikami*), która to maniera przyjęła się dziś w radiu i telewizji — red. Miodek posłużył się terminem *publikatory*. Notuję to jako ciekawostkę, bo nawet „Express Wieczorny”, organizator konkursu, który tę nazwę puścił w świat, a raczej w Polskę — jak mawia młodzież — otóż nawet ten dziennik, nie mówiąc już o innych pismach, zupełnie o *publikatorach* zapomniał. Używa ich jedynie, ale wyraźnie żartobliwie, „Słowo Powszechne”, drukujące drobne felietoniki o humorystyczno-satyrycznym zacięciu. Te właśnie migawki satyryczne zatytułowane są — widać żeby było śmieszniej — *Publikatory*.

A wracając do uwag red. Miodka, podkreślił on to, co mówili recenzowani na wstępie uczestnicy dyskusji radiowej i o czym zresztą wie większość świadomych mi-

łośników polszczyzny, iż „błędy szerzone przez radio i telewizję są szczególnie dla języka niebezpieczne. Wiadomo bowiem, jaką siłą oddziaływania mają dziś publikatory”.

\*

W związku z setną rocznicą prac nad *Słownikiem staropolskim* kilka dzienników ogłosiło jednobrzmiące, chyba przez redakcję tegoż Słownika rozesłane wzmianki (np. nr 3 katowickiego „Wieczoru”: *Tak się rodzi „Słownik staropolski”. Siódmy tom już gotowy* lub nr 2 „Dziennika Zachodniego”: *Śledztwo w sprawie... staropolszczyzny trwa już 100 lat*). Wzmianka informuje, iż Słownik zamknie się w 10 tomach, z których ostatni wyjdzie około 1980 r. Dodajmy — będzie to chyba w polskiej leksykografii rekord długotrwałości prac. Nikt zresztą nie zaprzeczy, że roboty ma redakcja naprawdę dużo.

\*

„Kurier Lubelski” w nrze 4 z br. kontynuuje — anonimowo tym razem — druk felietoników z zakresu etymologii. Co prawda tym razem tytuł *Etymologia zimowa* jest niezbyt ścisły, chodzi bowiem raczej o podawanie związków frazeologicznych, w jakich występują omawiane wyrazy (*zima, grudzień, szron, śnieg*), oraz częściowo o ich synonimy, niż o wywód etymologiczny. Niemniej pogadanki takie wzbogacają wiedzę przeciętnego czytelnika gazet o języku, o dziejach wyrazów.

\*

W ostatnim zeszłorocznym (24) zeszycie dwutygodnika „Teatr” prof. dr H. Kurkowska ogłosiła ładnie ujęty felieton o poglądach na język i udziale w pracy nad kulturą języka — Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Jako że chodzi o autora niezwykle dowcipnego, bystrego a zarazem subtelnego — prof. Kurkowska dała swemu szkicowi tytuł właśnie słuszny i pochlebny, ale nie pozbawiony delikatnej nutki „na pół drwiąco, na pół serio” — *Językoznawca*. Szkoda tylko, że pierwszy wyraz tego wartościowego artykułu wydrukowano wprawdzie dużymi czcionkami, ale nieortograficznie: *Z pośród* (oczywiście zamiast *Spośród*). Na pewno chodzi tu o przeoczenie nie Autorki, lecz pracowników redakcji „Teatru”. Widać nie zdążyli oni jeszcze przyswoić sobie przepisu, obowiązującego od lat bez mała czterdziestu.

A.S.

## O stylu prostym i stylu zmanierowanym

Obywatelowi R. G. z Tarnowa wydaje się dziwaczny wyraz *futurologia*; przyszłość, pisze korespondent, nie jest nam znana, o tym zaś, co nie jest nam znane, trudno wypowiadać jakiegokolwiek sądy. — Tak w zasadzie jest, ale jeżeli się ograniczymy na razie do spraw językowych, to będziemy musieli stwierdzić, że każda analiza jakiegokolwiek formy językowej musi się kończyć wnioskiem praktycznym, wniosek praktyczny zaś zawsze wychodzi poza granice dnia dzisiejszego i kieruje się w przyszłość; albo omawianą formę potępia, albo ją ocenia pozytywnie. Błąd w ocenie zawsze jest omyłką w zakresie przewidywania losów formy, której historia dotychczasowa jest nam znana — jeżeli jest. Ktoś powiedział żartobliwie, że różnica między historykiem a prorokiem polega na tym, że historyk ma wzrok skierowany w przeszłość, prorok zaś — w przyszłość. I jednemu, i drugiemu potrzebna jest pewna doza intuicji, no i zdrowego rozsądku. Pomylić się można zawsze, ale to należy do ryzyka zawodowego. Z artykułu Zofii Łempickiej ogłoszonego w roku 1958 w numerze piątym miesięcznika „Poradnik Językowy” redaktor Kopaliński cytuje wyrazy uznawane za niepoprawne przez autorów Słownika zwanego Warszawskim. Oto niektóre z tych wyrazów: *artretyzm*, *bagatelizować*, *inwestycja*, *plaża*, *prohibicja*, *profilaktyczny*, *prymitywny*. Każdy z tych wyrazów jest obcego pochodzenia, ale dziwi nas dziś, że którykolwiek z nich mógł być uznawany za niepoprawny. Pod względem historyczno-gramatycznym jeden tylko *artretyzm* ma formę niezgodną z greckim oryginałem tego wyrazu: nazwa grecka tej choroby miała formę *artresis*, zakończenie *-izm* dostało się do niej przez analogię do licznych innych wyrazów z tym przyrostkiem (jak *pozytywizm*, *romantyzm*, *racjonalizm* i tym podobne). Zaletą tych wyrazów jest to, że nie sprawiają one trudności w odmianie. Zamiast *profilaktyczny* można powiedzieć *zapobiegawczy*, ale *profilaktyczny* ma charakter międzynarodowego terminu naukowego. *Prymitywny* to zasadniczo *pierwotny*, ale są i różnice w znaczeniu tych wyrazów. Człowiek pierwotny to jaskiniowiec, człowiek zaś prymitywny to człowiek mało kulturalny. Wiele szkody przynoszą językowi ci, którzy się chcą popisywać swoim stylem i którym bardziej zależy na tym, żeby robić wrażenie, niż na tym, żeby coś komuś zakomunikować, a to się zawsze mści. Oto przykład zdania o treści bardzo prostej, ale wypowiedzianej w sposób pretensjonalny: „każdy z tych składników, czytamy w piśmie codziennym, (mięso, jarzyny, kasza) ułożony wyraźnie podnosi walory estetyki i smaku potrawy”. „*Walory estetyki i smaku*” — to wyrażenie dziwne i pretensjonalne. Po co się tak

manierować, pisząc o rzeczach bardzo prostych? Prostota jest pierwszym warunkiem dobrego stylu. Im bardziej się coś przemyśli, tym bardziej wzrasta szansa, że się to da ująć w słowach prostych. Wypowiadanie takich zdań może robić wrażenie wyważania drzwi otwartych, ale te drzwi często są jeszcze zatrzaśnięte. Jeżeli uczonej-specjalista w publicznie wygłoszonym referacie mówi o „*relewantności* naszej nauki dla życia społecznego”, to zamiast zwiększać zaufanie do reprezentowanej przez siebie specjalności, osłabia je, bo nie każdy wie, co to jest *relewantność*, tym zaś, którzy tego nie wiedzą, można nawet zazdrościć, bo nie są narażeni na pokusę używania wyrazu o niewyrazistej treści. *Relewantny* to termin o znaczeniu specjalnym, używany w językoznawstwie; *relewantne* cechy głosek to te, które są ważne dla postaci fonetycznej wyrazu: na przykład dźwięczność spółgłoski *d* w wyrazie *dom* jest jego cechą relewantną, bo gdybyśmy zastąpili tę spółgłoskę bezdźwięcznym *t*, tożsamość wyrazu *dom* zostałaby naruszona. Terminem *relewantny* nawet jako terminem specjalnym można się nie posługiwać, tym bardziej zaś nie należy go używać, jeżeli się zwracamy do szerokiego ogółu i zależy nam na uwydatnieniu, jak wielkie znaczenie ma dana nauka w życiu społecznym. Im kto więcej wie, tym większe są jego obowiązki względem społeczeństwa — ale to temat równie ważny jak rozległy i nie mogę go w tej chwili rozwijać. Można rzecz zakończyć stwierdzeniem bardzo prostym: żeby panować nad językiem, trzeba przede wszystkim panować nad sobą, panować zaś nad sobą to znaczy między innymi dobrze sobie uświadamiać to, co się chce powiedzieć, wtedy się nie ulega biernym skojarzeniom i analogiom form. Przymiotniki *młody* i *młodzieżowy* wyraźnie się różnią pod względem znaczeniowym, toteż dziwimy się czytając w pewnym tygodniku o tym, jak się należy zachowywać wobec „osoby młodzieżowej”, gdy ta osoba zwracając się do nas używa zaimka *ty*. „Osoba *młodzieżowa*” to ma być po prostu osoba młoda, ktoś młody; aż taki może być skutek nie miarkowanej rozsądkiem ekspansji słowotwórczej przyrostka *-owy* w języku dzisiejszym.

### „Zdolność przyjęciowa”

Ob. Józef Falkowski z Warszawy nadsyła — nie po raz pierwszy — kilkanaście wyrażen i zwrotów, które według niego nie są zgodne z normami gramatycznymi i stylistycznymi. Korespondent nie marnuje czasu na narzekanie, nie załamuje rąk, nie ciska gromów na nikogo, poprzestaje na cytowaniu przykładów, często wystarczająco wymownych i nie wymagających komentarzy. Zebrany przez siebie materiał korespondent określa jako „dziwolągi językowe” wyłowione z radia i prasy. — Mówiąc o wielu spośród tych dziwolągów możemy znaleźć wspólny język i dochodzić do porozumienia nie odwołując się do reguł gramatyki, ale opierając się na zaufaniu do zdrowego rozsądku, który powinien nam pozwalać się orientować nie tylko w świecie rzeczy, ale i w świecie słów. Jeden z przykładów



korespondenta: „*zdolność przyjęciowa zboża do spichrzów*”. Po to, żeby odczuć nienaturalność, pretensjonalną nieudolność takiego sformułowania, wystarczy ożywić w swojej wyobraźni treść słów składających się na cytowany fragment tekstu. Ta treść jest prosta: trzeba obliczyć, ile zboża może się zmieścić w spichrzach. To rozumie każdy przytomnie mówiący po polsku. Ale jeżeli się tak po prostu powie czy napisze, to autor traci okazję błysnięcia wyrafinowanym, niepowszednim, „naukowym” stylem. *Zdolność przyjęciowa* to wyrażenie trochę osobliwe: zamiast dopełniacza *przyjęcia* został użyty przymiotnik *przyjęciowy*. W wyrażeniu *zdolność przyjęciowa zboża* formę *zboża* wypada rozumieć jako dopełniacz podmiotowy, to znaczy, że *zboże* jest podmiotem mogącym coś przyjmować, albo w stronie biernej: być przyjętym; do tego dodane jest wyrażenie *do spichrzów*. Całość miałaby więc znaczyć «*zdolność zboża przyjęcia do spichrzów*», co jest oczywistym nonsensem. Można byłoby powiedzieć najwyżej: *zdolność spichrzów do przyjmowania zboża*, a jeszcze prościej: *pojemność spichrzów*. Po to, żeby nie pisać zmanierowanym stylem, nie trzeba być mocnym w gramatyce. Wyrażenie „*obiekt do kompleksowej realizacji*” — jeden z innych przykładów korespondenta — jest mętne i skomplikowane, nie warto go szczegółowo analizować, bo już na podstawie wyrazów omówionych dotychczas można sformułować wniosek: rzeczą najważniejszą jest to, żeby wkładać w to, co się mówi lub pisze, pewną pracę myślową, żeby się tym przejmować i dbać o to, jak będą odbierać nasze słowa ci, do których je kierujemy. Brzmi to dość szablonowo, ale rzecz jest ważna: dobrze jest znać reguły gramatyczne, ale trzeba umieć je stosować. Maria Dąbrowska w dyskusji publicznej w Związku Literatów powiedziała kiedyś, że nie wie i nigdy nie wiedziała, na czym ma polegać różnica między przysłówkiem a przyimkiem. Można to jej darować; gorzej, że w tekście Dąbrowskiej ogłoszonym w jednym z niedawnych numerów „Literatury” można było przeczytać: *nie miaawszej*, co miało znaczyć «*takiej, która nie miała*». To już jest konflikt z regułą gramatyczną bardzo jaskrawy i nawet gorszący. W języku rosyjskim używane są imiesłowy czynne przeszłe typu *nie imiewszyj* «*taki, który nie miał*». Tadeusz Zieliński, znakomity filolog, proponował nawet wprowadzenie analogicznych form do gramatyki polskiej, to znaczy, że należałoby według niego uznawać za poprawne takie formy jak *panowawszy* «*który panował*» (w dopełniaczu: *panowawszego*). Propozycja nie zyskała uznania.

### Rodak z Wielkopolski

Obywatel Józef Zdzięnicki z Gdańska jest autorem listu, którego czytanie sprawia satysfakcję — albo — zastępując wyraz obcy, używany chyba coraz rzadziej, wyrazem polskim — robi przyjemność. Korespondent, rodem z Konina w Wielkopolsce, dobrze zna gwarę swoich ziomków, bo sam tą gwarą mówił od dzieciństwa. Po wyrazie *ziomków* dodana jest w

liście uwaga w nawiasie: „po wielkopolsku: *rodaków*”. — Nie tylko — to dodaję od siebie — po wielkopolsku; *rodak* w języku ogólnym to człowiek tej samej narodowości co i ktoś drugi, w stylu zaś trochę wiechowym to ktoś będący rodem z pewnej miejscowości: *rodak warszawski* to znaczy «rodowity warszawianin». W tym drugim znaczeniu użył wyrazu *rodak* Naruszewicz w „Historii narodu polskiego”, w zdaniu informującym o tym, że pewne urzędy powierzane będą tylko *rodakom Kujawskim* — czyli tym, którzy są rodem z Kujaw.

Korespondent postanowił wzniesć pomnik swojej gwarze opracowując słownik wyrazów w tej gwarze używanych, z tym zaś ma wiele kłopotów i trudności. W Zakładzie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie opracowywane są słowniki regionalne Warmii i Mazur (już na ukończeniu), Mazowsza i Podlasia. Od czasu do czasu organizujemy konferencje z nauczycielami pracującymi w szkołach podstawowych, którym rozsyłamy kwestionariusze, oni zaś odpowiadają na pytania w tych kwestionariuszach zawarte. W pracy tej biorą udział pod kierownictwem nauczycieli nawet uczniowie, którzy często wykazują wiele przejęcia i zainteresowania tematem. Nie mogę w tej chwili omawiać szczegółowych zagadnień poruszonych w liście korespondenta. Prześlę mu na próbę parę kwestionariuszy.

Dalsze pytania dotyczące sposobów opracowywania słownika gwarowego zechce korespondent przesyłać pod adresem: Warszawa, Pałac Staszica, pokój 17a, Redakcja „Poradnika Językowego” i Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Języka.

W.D.

**Książka Witolda Doroszewskiego**

## **Elementy leksykologii i semiotyki**

ukazała się w przekładzie na język angielski i rosyjski

**Zarówno angielskie tłumaczenie  
Iaina Taylora  
- wyd. MOUTON - PWN,**

**jak i przekład rosyjski  
W. F. Konnowej  
- wyd. „Progress”, Moskwa**

**świadczą o dobrej orientacji tłumaczy w problematyce  
przekładanego dzieła oraz o doskonałej znajomości języka  
oryginału.**

**Obie książki zostały wydane bardzo starannie pod względem  
edytorsko-graficznym.**

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa, oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. pocz. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch—00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.